

ANTYHITLEROWSKA WSPÓLPRACA ODDZIAŁU II SZTABU GŁÓWNEGO WP Z WYWIADAMI INNYCH PAŃSTW

(GENEZA — PRZEBIEG — EFEKTY)

Dzieje polityczne Europy międzywojennej dostarczają dużo przykładów aliansów wywiadowczych, będących wypadkową międzypaństwowej współpracy politycznej w ogólności, a osobiwie w jej ramach — kooperacji wojskowej. Pod tym względem II Rzeczpospolita nie stanowi wyjątku. Przez dwadzieścia lat samodzielnego bytu państwa polskiego kontynuowano współpracę międzysztabową, a w tym wywiadowczą, z Francją, Rumunią, Anglią, a także — w specyficznych formach — z Czechosłowacją, Danią, Łotwą, Estonią, Finlandią¹. Są to fakty dość ogólnie znane, toteż celem niniejszego opracowania nie jest uzasadnienie ich istnienia, ale analiza form i efektów podjętej współpracy.

Samo istnienie współpracy wywiadowczej między dwoma państwami ówczesnej Europy zakładało daleko idący alians polityczny i wynikającą z niego zbieżność wzajemnych interesów. Aby współpraca ta dała pożądane efekty, musiała się opierać na dobrej woli stron i przestrzeganiu reguł gry wobec wywiadowczego kontrahenta.

Ta kwestia niezwykle istotna, dla systemu funkcjonowania ówczesnych sojuszy wywiadowczych II Rzeczypospolitej, znajduje się w centrum naszych rozważań.

Należy zdać sobie również sprawę z tego, jakie były efekty podejmowanej współpracy w dziedzinie wymiany informacji, stanowiącej jeden z zasadniczych elementów funkcjonowania sojuszy wojskowych. Faktem jest, że w latach międzywojennych Oddział II prowadził stałą wymianę informacji, a także kontynuował współpracę operacyjną z państwami sprzymierzonymi, szczególnie zaś z Francją i Rumunią; z Francją — w sferze wywiadu na Niemcy i Związek Radziecki, z Rumunią — przede wszystkim na ZSRR.

Generalnie można powiedzieć, że przyjęte przez Oddział II Sztabu Głównego formy współpracy wyczerpywały wszelkie możliwości w tym

¹ Por. T. Nowiński, *Organizacja O. II. Szt. Gł. 1918 - 1939 r.* (konspekt). Wojskowy Instytut Historyczny (dalej: WIH), MiD I/3/71, ss. 6 - 7; także: L. Sadowski, *Oddział II Sztabu Głównego (Rezultaty pracy pokojowej i udział w przygotowaniu do wojny)*. WIH, MiD I/3/60, ss. 101 - 103.

względnie, znane na kontynencie europejskim. Poza kontaktami bezpośrednimi, w ramach których wymieniano informacje, tolerowano wzajemnie istnienie placówek wywiadowczych kontrahenta, służących nie tyle samej wymianie informacji i kontaktów „technicznych” z drugą stroną, co prowadzących działalność przeciwko państwom trzecim. I tak np. na terenie Francji polska Ekspozytura nr 2 (dywersja i sabotaż), utrzymywała w Paryżu — za wiedzą wywiadu francuskiego — placówkę dla łączności z kołami prometejskimi, których działalność skierowana była przeciwko ZSRR. Dodajmy, że agenda podlegała mjr Edmundowi Charasz-kiewiczowi, posiadała też swoje placówki w Bratysławie i na terenie Wolnego Miasta Gdańska².

Poza tymi dwoma formami, polski wywiad kontynuował ówczesnie współpracę z innymi służbami specjalnymi w postaci wymiany stażowej (z wywiadami: japońskim, rumuńskim, angielskim, francuskim), w przedmiocie szkolenia agentury, szyfrów, radiopodsłuchu i w formie ewidencyjno-informacyjnej (z wywiadami: estońskim, łotewskim, finlandzkim), zakładającej wzajemną nieperiodyczną wymianę informacji, bez wchodzenia przez strony w układy operacyjno-taktyczne.

Panuje zgodny (ale nie zasadny!) pogląd, że najlepiej układała się współpraca z wywiadem francuskim. Można — uprzedzając wnioski — powiedzieć, że właśnie ów polsko-francuski mariaż wywiadowczy w latach międzywojennych, był — jak żaden inny — znakomitym przykładem wartości współpracy wywiadowczej, jako funkcji ogólnego aliansu politycznego między dwoma państwami. Taki, jaki był w formach i efektach sojusz wojskowy polsko-francuski, taka była również (zwłaszcza w sferze efektów) wartość polsko-francuskiej wymiany wywiadowczej³.

Polsko-francuską umowę o współpracy wywiadów zawarto w kwietniu 1926 r., a więc tuż przed zamachem Piłsudskiego. Odtąd trwała ona aż do okresu wspólnych zmagani wojennych z hitleryzmem. Pod względem formalnym, trwała nieprzerwanie, chociaż w różnych okresach była

² L. Sadowski, *op. cit.*, s. 41.

³ Polsko-francuski sojusz wojskowy był już tematem kilku większych, jak i przyczynkowych opracowań w języku polskim. Podstawowymi w tej kwestii są: Jana Ciałowicza, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921 - 1939*. Warszawa 1970, 422 ss. oraz źródłowe i wszechstronne opracowanie Bohdana Skaradzińskiego, *Sojusze wojskowe Polski międzywojennej na tle jej polityki zagranicznej (1921- 1939)*. WIH, MiD I/3/21, s. 159. Ponadto wspomnieć należy o opracowaniach przyczynkowych G. Łowczowskiego, np.: *Przymierze wojskowe polsko-francuskie widziane z attachatu paryskiego*, „Bellona”, z. I/II, Londyn, 1951, tegoż: *Ambasada w Paryżu 1935 - 1938*. „Więź” nr 7 - 8/1972, ss. 195 - 211 oraz: *Wrzesień 1939 widziany z Paryża*. „Więź”, nr 9/1972, ss. 105 - 118. Wiele istotnych dla tej kwestii uwag zawiera źródłowe opracowanie W. Gierowskiego, *Plan „Zachód” — geneza, ewolucje, realizacja (1918 - 1939)*, WIH, MiD I/3/40, s. 88.

współpracą na przemian żywą i chłodną, ale — jak powiedzieliśmy — formalnie ciągłą. Nasuwa się jednak pytanie, czy była jednakowo korzystna dla obu stron. Elementów oceny wartości tej współpracy szukać należy znacznie wcześniej niż w 1926 r., kiedy nadano jej kształt formalny. Podobnie było zresztą ze źródłami polsko-angielskich kontaktów wywiadowczych. Ale zacznijmy od Francji.

W 1922 r. stanowisko attaché wojskowego RP w Paryżu, objął ówczesny major Józef Beck. Miało to miejsce w dwa lata po mianowaniu go przez Piłsudskiego jednym z liderów Oddziału II w Sztabie Naczelnego Wodza i po spełnieniu przezeń szeregu misji politycznych w Budapeszcie i w Brukseli. Moment mianowania Becka przez Piłsudskiego polskim przedstawicielem wojskowym przy rządzie francuskim był bardzo niesprzyjający. W Warszawie nie wygasły jeszcze zadrażnienia w kontaktach z francuską misją wojskową, zaś do Paryża wyjeżdżał człowiek o ugruntowanej opinii frankofoba. Do stolicy Francji przybywał polityk, który w latach trzydziestych miał zmajoryzować polską politykę zagraniczną, a tym samym wszelkie jej odniesienia polsko-francuskie, również i wywiadowcze. Przynajmniej te, które musiały odbywać się za jego wiedzą i przy akceptacji wszechwładnego ministra⁴. Przez cały okres międzywojenny Francuzi czynili starania politycznego i faktycznego zwalizowania Polski. W dążeniu do tego celu nierzadko uciekali się m.in. do oręża intrygi politycznej. W jednej z nich, wymierzonej właśnie przeciwko Beckowi, brało, ponad wszelką wątpliwość, udział francuskie *Deuxième Bureau*, mieniące się lojalnym sojusznikiem interesów polskich w ogóle, a wywiadowczych w szczególności. Nie napotkano dotychczas żadnego dowodu, ani chociażby uprawdopodobnionej wersji, która by przeczyła inspirującej roli wywiadu francuskiego w akcji przeciwko osobie Józefa Becka, co później w istotny sposób zaważyło na kształtowaniu polsko-francuskiej współpracy politycznej i wojskowej.

„Zatargi z francuską misją wojskową w Polsce faktycznie miały miejsce bezpośrednio po wojnie 1920. Krótko mówiąc, Francuzi mieli w pogardzie doświadczenia żołnierza polskiego, skłonni też byli lekceważyć generałów polskich, mających za sobą służbę austriacką lub rosyjską i radzi byli przejąć co rychlej dowodzenie odrodzonymi siłami polskimi, narzucając im własne doktryny i ujmując je w obręb francuskiego planowania strategicznego. I pod koniec 1921 Piłsudski wprost wyrzucił z Polski szefa misji francuskiej, gen. Niessela. W odwet Francuzi blokowali *agrément* dla Becka. W końcu ustąpili.

[...] Beck jakoby dał się nabrać na bardzo stary kawał: pozostawiony samotnie w gabinecie szefa sztabu skorzystał miał z okazji i zajrzeć do pozostawionej

⁴ Spotykany jeszcze niekiedy pogląd, że Józef Beck pochodził z rodziny niemieckiej, jest całkowicie błędny. Był on w prostej linii potomkiem Bartholomeusa Becka, marynarza z Flandrii, który w końcu XVI wieku związał się z Polską.

na biurku bardzo tajnej teczki. Na czym ponoć go przyłapano. Dziwne jednak, że Noël, piszący swe pamiętniki w dwadzieścia lat później, poprzestał tylko na aluzji. Jeszcze dziwniejsze, że w wywiadzie udzielonym Krystynie Mazurowej i ogłoszonym w *Polityce* w 1968 pod tytułem *Beck i Francja* nie wspomniał ani słowem o tej sprawie.

Wnosić by więc należało, iż cała historia była tylko historyjką, zgrabnie puszczoną w obieg przez jakiegoś oficera *Deuxième Bureau*. Historyjką zresztą wymyśloną za późno. Gdyż Beck tak i tak musiał odejść wtedy z Paryża⁵.

Przedstawiona tutaj sytuacja mogła nie wywierać istotnego wpływu na przebieg kontaktów polsko-francuskich przez 11 lat, do 1932 r., kiedy to Augusta Zaleskiego, zastąpił na fotelu ministra spraw zagranicznych RP właśnie Józef Beck, który już od 6 grudnia 1930 r. pogłębiał doświadczenia dyplomatyczne przy Zaleskim, sprawując funkcję jego zastępcy. Ale czy nie miała wpływu po tej dacie, a zwłaszcza po zgonie marszałka Piłsudskiego?

Polsko-francuskie kontakty wywiadowcze odbywały się cyklicznie, co 6 miesięcy, poczynawszy już od 1921 r., a więc na pięć lat przed sformalizowaniem tego faktu. Strony obradowały na przemian, w Paryżu i Warszawie⁶. I aczkolwiek w rozmowach poruszano kwestie zasadnicze, bę-

⁵ O. Terlecki, *Dyplomacja artylerii konnej*, cz. II. „Życie Literackie”, nr 27, z 7 VII 1974. Interesujące są w tym względzie uwagi gen. Gustawa Łowczowskiego. Zauważył on, że ... „złośliwa plotka związała odejście z paryskiej placówki pułkownika Becka z błędem lub nietaktem. Krążyły o tym dwie wersje. Jedna głupia i naiwna, przypisująca mu sprzedaż dokumentów o wojsku francuskim. Głupia, bo Francja była naszym sprzymierzeńcem. Druga dowcipniejsza. Mówiła, że Beck podczas wizyty u szefa sztabu, gen. Baut, korzystając z chwilowej jego nieobecności w gabinecie, miał przeglądać jego papiery i jeden zabrać. Podawano ją też trochę inaczej: generał Baut chciał Polsce przekazać jakąś informację polityczną, do czego nie był uprawniony. Wezwał Becka, zaczął na ten temat rozmowę, wskazując na akta leżące na biurku — i nie chowając ich wyszedł. Jednym słowem dał Beckowi możliwość przeczytania dokumentu. Beck przeczytał i posłał do Warszawy jego treść, nie zaznaczając konieczności zachowania dyskrecji, skąd wiadomość pochodzi. Obie wersje były plotką, ukutą przez politycznych wrogów marszałka Piłsudskiego. Pochodziły z tego samego źródła, co legenda o planie bitwy warszawskiej, przypisywanym generałowi Weygandowi. Beck odszedł ze stanowiska attaché wojskowego w Paryżu, kiedy po wycofaniu się Piłsudskiego z życia politycznego zaczęła się nagonka na ludzi uważanych za jego zwolenników. Plotkę ukuto w paryskiej ambasadzie i puszczono w świat. Jak każda sensacja, tak i ta była chętnie pochwycona przez dziennikarzy i z dzienników znalazła się w książkach, nawet poważnych” (G. Łowczowski, *Ambasada w Paryżu 1935 - 1938*, op. cit., ss. 200 - 201).

⁶ *Ibidem*, s. 196; por. też: sprawozdanie mjr dypl. Tadeusza Szumowskiego, szefa Samodzielnego Referatu „Zachód” Oddziału II (wywiadu głębokiego, czyli strategicznego na Niemcy) za czas 19 III 1939 do 27 VIII 1939, WIH MiD I/3/94, s. 10; także: G. Castellani, *Le rearmement clandestin du Reich 1930 - 1935 (Vu par le 2^e Bureau de l'Etat — Major Français)*. Paris, 1954, (głównie ss. 474 - 475).

dące przedmiotem zainteresowania obu stron, to drugim, jakby podskórnym nurtem, wywiad francuski dążył do pełnego rozpoznania polskiego sojusznika. Czynili to nie tylko Francuzi, ale również i Anglicy. Ci ostatni zresztą, wierni swej długiej i wydatnej w tym względzie tradycji. Jeśli mówimy, że właściwie pojęty mariaż wywiadowczy między dwoma służbami musiał w pierwszym rzędzie opierać się na wspólnocie politycznych interesów i wzajemnym zaufaniu, to w polsko-francuskiej współpracy wywiadów ten drugi element winien być podany w wątpliwość. Podobnie było w kontaktach z wywiadem angielskim, z tą jednak różnicą, że do połowy 1939 r. nigdy nie określano ich, jako „żywe i wydajne”. Częściowo stały się takimi wówczas, gdy Anglikom zaczęła zagrażać agresja niemiecka. Trzeba przyznać, że i ze wspólną akcją wywiadowczą, Anglicy pośpieszyli bardzo późno. Znacznie wcześniej zaktywizowali własne działania wywiadowcze na terytorium Polski, swego późniejszego wywiadowczego sojusznika.

Już 20 sierpnia 1923 r., szef Sztabu Generalnego, gen. dyw. Haller informował rtm. Dubicza, polskiego eksponenta wywiadowczego w Gdańsku, że wywiadem angielskim na Polskę kieruje kpt. Percy Germain, będący równocześnie członkiem Wysokiej Komisji Nadreńskiej. Sztab Generalny stwierdził, że wymieniony oficer wywiadu angielskiego, był (do kwietnia 1921 r.) kierownikiem Biura Informacyjno-Wywiadowczego przy Wysokim Komisarzu Ligi Narodów w Gdańsku, a następnie zastępcą majora wywiadu angielskiego Keatinge'a, kierującego biurem wywiadowczym w Opolu⁷.

Prowadzący ówczesnie wywiad na Polskę kpt. Percy Germain (zamieszkały w Niemczech [!] — w miejscowości Ohligs, Elisenstr. 23), posiadał biuro wywiadowcze w Solingen (Kölnerstrasse 9) i podlegał bezpośrednio centrali wywiadowczej w m. York w Anglii, kierowanej przez pułkownika rez. Mr. Leightenstone'a.

Według informacji uzyskanych przez polski wywiad:

„Wśród personelu wywiadowczego, kpt. P. G. składającego się z 28 osób spotykamy nazwiska następujących oficerów: Steffenson, porucznik, Fergesson porucznik i Burns, porucznik. Oficerowie ci występują w Polsce w charakterze korespondentów, utrzymują stały kontakt z korespondentami „Timesa” specjalnie w celach wywiadowczych, przebywającymi w Warszawie, oraz z Biurem Wywiadowczym Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Biuro kpt. P. G. prowadzi wywiad wojskowy i polityczny, informacje jego znamionuje kierunek wrogi Francji i jej polityce — szczególnie na terenach oku-

⁷ WAP — Gdańsk, Kom.Gen.RP, 259/1057; Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych (Sztab Generalny) Oddział II, nr 16452/II/Inf.III C., Warszawa 20 VIII 1923 r., do rtm. Dubicza w Gdańsku.

powanych, są one drukowane przez prasę angielską Lloyd Georga, a także z powodzeniem wykorzystywane przez prasę niemiecką”⁸.

Taki był prolog polsko-angielskiej współpracy wywiadów podjętej w końcowym okresie międzywojennym. Działania prowadzone w początkowych latach niepodległej Polski przez 28-osobową grupę wywiadowczą kpt. Percy Germaina, były logiczną konsekwencją ówczesnej postawy Wielkiej Brytanii, która — aczkolwiek nie sprzeciwiała się samej idei odrodzenia Polski — to jednak czyniła wiele, aby ten proces, a w efekcie i dalsze istnienie Rzeczypospolitej podważyć⁹.

Ze wszech miar słuszne są w tej kwestii uwagi B. Skaradzińskiego, który omawiając dzieje wojskowego sojuszu polsko-brytyjskiego, zauważa m. in.:

„W sprawie Śląska, Gdańska, Warmii i Mazur — Wielka Brytania występuje przeciw Polsce z równą energią, jak w sprawie Wilna, a nawet Lwowa. Linia Curzona wzięła swą nazwę od angielskiego wiceministra spraw zagranicznych, który był jej autorem. Oficjalny przedstawiciel Imperium — premier Lloyd George — uważał za właściwe wyrażać się obelżywie o narodzie polskim i zwracać się w nieostojnym tonie do Rządu Rzeczypospolitej. W poufnych rozmowach przedstawiciele wielkich mocarstw, Anglia poczynała sobie jeszcze gwałtowniej. Lloyd George krytykuje Polskę za agresję na ZSRR i w tym przemówieniu — za cofnięcie się przed Czerwoną Armią ‚bez strzału’, stwierdzając, że ‚najgroźniejszym wrogiem Aliantów są Polacy’, a Piłsudski jest zdrajcą, bo zapewne rokuje z bolszewikami. Faktem jednak jest, że w krytycznym momencie bitwy sierpniowej w 1920 roku, Anglia udzieliła pewnego poparcia Polsce, co prawda za cenę upokorzeń. Motywy tego odruchu, wyjaśniał w ten sposób Winston Churchill: ‚[...] wszystkie w ogóle owoce zwycięstwa nad Niemcami pójdą na marne, jeśli Polska zostanie pokonana przez Rosję Czerwoną [...] runie [...] wzniesiona przez sprzymierzonych bariera, dzieląca Niemcy od Rosji [...] trzeba więc wybierać [...] albo stracić własną cywilizację w chaos bolszewizmu, albo [...] utrzymać przegrodę i powstrzymać napór czerwonego barbarzyństwa [...]’.

[...] Po zakończeniu wojny 1918 - 1920 i uznaniu polskiej granicy wschodniej w 1923 roku, Wielka Brytania na długo przestaje się interesować poważnie Polską, a nawet wzajemne podniesienie przedstawicielstw do rangi ambasad — rok 1928 — nie pociąga za sobą większych skutków politycznych. Rzeczypospolita ze swej strony, zorientowawszy się we wpływie Anglii na postawę Francji, stara się o zbliżenie — jednak bez rezultatów. Gwałtowne ożywienie się stosunków polsko-angielskich — w sensie negatywnym — spowodowała ‚wyprawa zaolziańska’. Dodać także należy, iż prasa angielska przez całe niemal dwudziestolecie, wyróżniała się na Zachodzie atakowaniem niemiecko-polskiej granicy, występując zdecydowanie po stronie roszczeń Rzeszy. Sprawy zmieniły swój bieg — i to radykalnie — dopiero w 1939 roku”¹⁰.

⁸ *Ibidem*, l. c.

⁹ B. Skaradziński, *op. cit.*, s. 129.

¹⁰ *Ibidem*, ss. 129 - 131.

W tym kontekście można zatem łatwiej zrozumieć motywy i zasięg akcji wywiadowczej skierowanej na Polskę, a także angielską, publiczną dyskredytację posunięć francuskich wobec II Rzeczypospolitej. Dyskredytację polityczną, przy czynnym współdziałaniu własnych agend wywiadowczych¹¹.

Jak już wspomniano, na wschodnią część kontynentu europejskiego, w tym i na Polskę, Anglia zwróciła baczniejszą uwagę dopiero w okresie 1938 - 1939, w obliczu zwycięskiego pochodu hitlerizmu przez Europę, którego jednym z bliskich celów mogły się stać Wyspy Brytyjskie. Wówczas dopiero wywiad angielski przystąpił do współpracy z Oddziałem II Sztabu Głównego. W dalszym ciągu opracowania przedstawimy, jak się te związki kształtowały w praktyce.

Francuzi — mimo, że wychodzili z innych niż Anglicy motywacji politycznych, również usiłowali, szczególnie w okresie działania Misji Wojskowej w Polsce kontrolować poczynania swego sojusznika poprzez pracę wywiadowczą na jego terytorium. Bezpośrednio lub pośrednio, nakłaniali obywatele polskich do świadczenia usług informacyjnych. Kilka tygodni po przedstawionym uprzednio awizo Sztabu Głównego WP, Szef Wydziału Wywiadowczego w Oddziale II, mjr. Szt. Gen. Pieczonka, informował, rtm. Dubicza o zaangażowaniu przez Francuską Misję Wojskową (przy pomocy njk. Gąseckiego) — do współpracy wywiadowczej, obywatela polskiego Roppla¹². Z następných informacji, skierowanych do Gdańska w 1924 r. przez Szefa Wydziału Wywiadowczego ppłk Szt. Gen. Bocińskiego, wynika, że indagowana w tej sprawie Francuska Misja Wojskowa ogłosiła swoje *désintéressement* odnośnie do pomocy dla zwerbowanego agenta, przyznając się równocześnie do faktu pozyskania go do współpracy¹³.

¹¹ B. Skaradziński słusznie stwierdza m.in.: „Dość zbliżone stanowisko zajmowała brytyjska publicystyka historyczna. Cyt. wyżej M. Follick pisał w 1935 roku: 'Zbrodnia polskiego korytarza [...] fakt oddania Polsce przez Francję korytarza przecinającego akurat najbardziej urodzajną część Niemiec. Sojusznicy Francji, akcentując ten zbrodniczy akt, dopuścili się jednego z największych znanych w historii przestępstw przeciwko cywilizacji [...]' (*Francing Facts*, s. 83). Podobnie widzi problem gen. Fuller w swojej *Drugiej wojnie światowej*: 'Niemcy zaś zmuszono do wzięcia na siebie odpowiedzialności za całą wojnę (mowa o I wojnie światowej — przyp. L. G.) i obciążono jej kosztami. Obrabowano i zrujnowano niemiecką ekonomikę, a pokaźną część Prus Zachodnich oddano Polsce tworząc polski korytarz'" (*Ibidem*, s. 131 w przyp. 502).

¹² WAP — Gdańsk, Kom. Gen. RP, I 259/1061, Pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych (Sztab Generalny), Oddział II, nr 19250/II/Inf. III. B.5, (dot.) Roppel — ag (ent) M.(isji) W.(ojskowej) Fr.(ancuskiej) — aresztowanie, Warszawa dn. 4 X 1923 r., do rotmistrza Dubicza w Gdańsku.

¹³ WAP — Gdańsk, Kom.Gen. RP, I/259/1061, pismo szefa Wydziału Wywiadowczego, ppłk Szt. Gen. Bocińskiego do rtm. Dubicza w Gdańsku, z dnia 5 VIII 1924 r. z poleceniem o zajęcie stanowiska w sprawie.

I jakkolwiek ze źródeł wynika, że Roppel został uprowadzony i aresztowany przez Niemców, to są również podstawy, aby przypuszczać, że nie ograniczał się tylko do zarzucanej mu działalności, szkodliwej dla państwa niemieckiego.

Należy nadmienić, że omówione postępowanie Wojskowej Misji Francuskiej w Polsce miało miejsce już po zawarciu przez Polskę sojuszu wojskowego z Francją (w Paryżu 19 lutego 1921 r.) i już po uzupełnieniu go konwencją wojskową z 21 lutego. Dla jasności kwestii nie można pominąć faktu, że związki wywiadu francuskiego z ludnością pochodzenia polskiego, przebiegające w latach 1921 - 1939 formalnie poza sferą uzgodnień obydwu central wywiadowczych, wybiegały również poza granice II Rzeczypospolitej. Miały one miejsce tam, gdzie wywiad polski nie dotarł, lub gdzie został uprzedzony przez francuskiego kontrahenta.

Pod koniec 1934 r., ówczesny szef Ekspozytury IV w Katowicach, ppłk Piasecki instruował podległe sobie placówki wywiadowcze o konieczności podjęcia kontaktu z Wawrzyńcem Plaskowiakiem (Plackowiakiem?), Polakiem zatrudnionym w policji niemieckiej, agentem wywiadu francuskiego. Z komunikatu szefa Ekspozytury IV wynikało, że Plaskowiak obawiając się dekonspiracji (czyżby ze strony swoich francuskich mocodawców wywiadowczych?), nosił się z zamiarem zmiany miejsca zamieszkania, na pogranicze Polski i ewentualnego podjęcia kontaktu z Oddziałem II Sztabu Głównego¹⁴.

Tak więc, w okresie politycznego, militarnego i wywiadowczego aliansu z Polską, Francuzi nie zrezygnowali z roztoczenia kontroli nad poczynaniami swego sojusznika. Było to zresztą na rękę francuskim kołom politycznym, które konsekwentnie dążyły do zwasalizowania Polski. Jednym z podstawowych środków realizacji tego celu, miał być odpowiedni zasób wiedzy na jej temat. Wydaje się, że tym osobliwym praktykom wywiadowczym sprzyjali kolejni przedstawiciele Francji w Warszawie; Jules Laroche i Leon Noël, aczkolwiek każdy z nieco odmiennych motywów. Pierwszy — z wrodzonej sobie pasji plotkarstwa, drugi — z żądzę sterowania polską polityką zagraniczną. Noël, w miarę upływu czasu, coraz skuteczniej rozwijał w Polsce, i poza nią, intryki polityczne, w myśl rzymskiej zasady imperialnej *divide et impera*.

Zanim przedstawimy zasadnicze elementy polsko-francuskiej współpracy wywiadowczej na odcinku niemieckim, odpowiedzmy pokrótce na pytanie, jaką wartość operacyjno-taktyczną i ewidencyjno-informacyjną prezentował w dwudziestoleciu międzywojennym wywiad francuski? Odpowiedź na tę kwestię pozwoli właściwie ocenić zasadność podjęcia ści-

¹⁴ CA MSW, O II. Szt. Gł., E-IV/243, Informacja według rozdzielnika, Katowice, dnia 28 XII 1934 r., L. dz. 4419 /Tj/Org/34.

ślejszej współpracy z *Deuxième Bureau*, a także zasięg efektów, które strony mogły osiągnąć, przy właściwie pojętej i prawidłowo kontynuowanej współpracy.

Wydaje się, że najsilniejszą stroną wywiadu francuskiego w latach trzydziestych była działalność wydziału studiów. Prawidłowa analiza zamierzeń rządu hitlerowskiego nie mogła się jednakże obyć bez dowodów, weryfikujących podejmowane wnioski. Jednym z nich była zdobyta przez wywiad francuski tajna mapa Europy, na której naniesiono założenia polityki hitlerowskiej wobec innych państw w okresie 1939 - 1941. Plany uwidocznione na konturach europejskich przewidywały: zajęcie w 1938 r. Austrii, jesienią tegoż roku — Czechosłowacji, wiosną 1939 r. — Węgier, jesienią 1939 r. — Polski, wiosną 1940 r. — aneksję Jugosławii, jesienią 1940 r. — Bułgarii, zaś w 1941, w pierwszej połowie roku, północnej Francji, a jesienią tegoż roku — zagarnięcie europejskiej części ZSRR¹⁵. Widzimy więc, że sygnał z 1937 r. był szokująco realistyczny, a zamiary uwidocznione na zdobytej mapie hitlerowskiej w niewielkim tylko stopniu zostały skorygowane przez zachodzące kolejno w Europie wydarzenia.

Na podstawie analizy materiałów uzyskanych, z terenu Niemiec hitlerowskich, francuski wywiad wojskowy ostrzegał swój rząd w styczniu 1935 r., a więc przeszło rok przed wkroczeniem Niemców do Nadrenii (7 marca 1936 r.), o zamiarze pogwałcenia Traktatu Wersalskiego w takiej właśnie formie. Analitycy wywiadu francuskiego zwracali uwagę na ciągle powtarzający się w Rzeszy motyw propagandowy, nawołujący do rewizji statusu terytorialnego Nadrenii i niebawem uzyskali od wywiadu operacyjnego rzeczowe potwierdzenia swoich przypuszczeń, w postaci informacji o poleceniu, jakie otrzymało kwatermistrzostwo niemieckie. Rozkaz dotyczył szczegółowego wytypowania miejsc koszarowania w strefie nadreńskiej, dla mających tam wkroczyć oddziałów niemieckich.

Podobnie pewne informacje uzyskał francuski wywiad wojskowy odnośnie do zamierzonego *Anschlusu* Austrii, a następnie — kryzysu sudeckiego. Potwierdzenie obydwu zamierzeń rządu hitlerowskiego i w tych dwóch przypadkach przyszło wystarczająco wcześnie, aby francuskie czynniki polityczne mogły właściwie zareagować.

„Pierwsze wiadomości o ewentualnym *Anschlussie* zarząd drugi otrzymał jeszcze w końcu 1937 roku. W styczniu 1938 r. wywiad miał już dostateczną ilość danych, aby twierdzić z całą pewnością, że agresja na Austrię będzie dokonana. Na kilka dni przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Austrii wywiad był w posiada-

¹⁵ M. L. (oprac.) *Francuski wywiad wojskowy*. „Żołnierz Wolności” nr 5/1967, s. 6 i nr 11, s. 8. Skrót informacji z książki: M. H. Gauchè, *Le deuxième bureau au travail (1935 - 1940)*. Paris 1954, s. 243.

niu wiarygodnych informacji o zamknięciu austriackiej granicy, postawieniu w stan alarmowy niemieckich garnizonów rozmieszczonych w Bawarii, o ześrodkowaniu oddziałów SA w kilku decydujących punktach w pobliżu granicy austriackiej. Opierając się na tych faktach wywiad powiadomił rząd, że agresja niemiecka na Austrię jest przygotowana i jednocześnie podkreślał, że jest to operacja, która zacznie się już za kilka godzin.

[...] Od początku kwietnia 1938 roku centrala wywiadu francuskiego otrzymywała systematycznie konkretne informacje o charakterze i rozmachu przygotowań do wojny prowadzonych w Niemczech. Były to dane o formowaniu nowych jednostek i związków, o nasycaniu wojsk artylerią i lotnictwem, o koncentracji związków — szczególnie pancernych, o charakterze prac fortyfikacyjnych nad Renem i opracowaniu planu operacji przeciw Czechosłowacji z dokładnym podaniem rozmieszczenia niemieckich jednostek wraz z marszrutą wyznaczoną na wypadek rozpoczęcia agresji. W oparciu o te dane — potwierdzone również przez wywiady Czechosłowacji, Anglii i Polski — zarząd drugi przedstawił dowództwu i rządowi (w końcu września 1938 r.) ogólną analizę sytuacji w której wskazywano, iż armia niemiecka, składająca się ze 113 dywizji, nasycona jest dużą ilością technicznych środków bojowych, posiada rezerwy i znajduje się w stanie gotowości bojowej do rozpoczęcia działań nie tylko przeciwko Czechosłowacji ale w gotowości do prowadzenia większej wojny. Wskazuje na to również przestawianie przemysłu, który wykorzystując pełną moc produkcji zabezpiecza *Wehrmacht* w dostateczną ilość uzbrojenia i technicznych środków bojowych”¹⁶.

Z polskiego punktu widzenia najważniejsze były wiadomości wywiadu francuskiego z terytorium III Rzeszy, począwszy od przełomu lat 1938 - - 1939. W grudniu 1938 r. Francuzi uzyskali najwyższej wagi dokument z oceną aktualnej sytuacji w Europie i wytyczający zasadnicze kierunki polityki niemieckiej na najbliższą przyszłość. Ponieważ informator należał do bliskiego otoczenia Hitlera, a dokument zawierał informacje szczególnej doniosłości, wywiad francuski poinformował o nich swój rząd. Reakcja i tym razem była podobna do poprzednich, a również wielce podobna do tych, z jakimi spotykał się polski Oddział II, kiedy przyszło mu informować własne władze polityczne o niebezpiecznym rozwoju wypadków.

W połowie czerwca 1939 r. *Deuxième Bureau* poinformowało swój rząd i naczelne dowództwo o wyznaczeniu agresji hitlerowskiej przeciwko Polsce, na koniec sierpnia. Dane te z kolei potwierdzono w połowie lipca 1939, dokumentując je szczegółowymi doniesieniami o ruchach wojsk niemieckich. W ostatniej dekadzie sierpnia, ówczesny szef francuskiego wywiadu wojskowego, płk. Gauchè referował swój punkt widzenia szefowi francuskiego Sztabu Generalnego stwierdzając, iż jest przekonany, że wojna rozpocznie się w przewidzianym przez Niemców terminie¹⁷.

¹⁶ *Ibidem*, cz. 1.

¹⁷ *Ibidem*, cz. 2.

W dniu 20 sierpnia 1939 r. szef francuskiego wywiadu wojskowego przyjął gen. bryg. Gustawa Łowczowskiego, który jako pomocnik polskiego attaché wojskowego w Paryżu, z dnia 15 sierpnia podjął obowiązki łącznika między wydziałem niemieckim sztabu francuskiego, a polskim Oddziałem II Szt. Gł.¹⁸ Płk Gauchè stwierdził wówczas zdecydowanie: „Przygotowania akcji wojskowej nastawione są przez Hitlera z góry na pewną datę. Wystąpienia dyplomatyczne, jak i prowokowane incydenty, mają tylko usprawiedliwić akcję wojskową, która nadaje tempo całości. Tak było z Czechosłowacją, tak jest i teraz”¹⁹.

Od momentu agresji hitlerowskiej na Polskę, działania wywiadu francuskiego zostały zintensyfikowane. *Deuxième Bureau* wygrało wyścig z wywiadem angielskim, nawiązując współpracę z grupą polskich szyfrantów, czym znakomicie wzmocniło swoje możliwości w dziedzinie radiowywiadu i odtąd z powodzeniem śledziło proporcje przegrupowań sił niemieckich pod kątem bezpieczeństwa własnego kraju²⁰.

Obok tych niewątpliwych osiągnięć, wywiad francuski cechowały pewne niedostatki. Tak np. ówczesne polskie możliwości infiltracyjne na terenie Szwajcarii znacznie przekraczały aktywa francuskie.

¹⁸ Gen. bryg. Gustaw Łowczowski, ur. w 1887 r. w Wojniczu, uczestniczył w tajnych organizacjach niepodległościowych, był żołnierzem Legionów Piłsudskiego. Ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Polsce i *Ecole Supérieure de Guerre* we Francji. Od końca 1935 r. do września 1939, był z-cą attaché wojskowego ambasady polskiej w Paryżu. W czasie wojny — w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, zakończył ją na stanowisku dowódcy 3 brygady, 3 dywizji Strzelców Karpackich. Po roku 1945 osiadł na stałe w Anglii (por. „Więź”, nr 7 - 8/1972, s. 195).

¹⁹ G. Łowczowski, *Wrzesień 1939 widziany z Paryża*. „Więź”, nr 9/1972, s. 112. Autor podaje tutaj interesujący przyczynek, ilustrujący postawę wojskowych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych wobec zbliżającej się wojny. Ze względu na jego wymowę, przytaczamy go w pełnym brzmieniu:

„[...] Wśród attachés wojskowych w Paryżu wiara w wojnę była powszechna.

W sierpniu 1939, na ostatniej herbatce attachés wojskowych, stałem właśnie przy bufecie niedaleko pomocnika attaché niemieckiego, majora von Liebenstein, gdy podszedł do mnie zawsze wesoły ppłk Sunner Waite i z prawdziwie amerykańską beczceremonialnością pociągnął nas obu do siebie i spytał:

— Moi kochani panowie! Mam dwa tygodnie urlopu. Czy mogę spokojniejechać na Riwierę? Powiedzcie, kiedy zaczynacie?

— Niech się pan spyta kolegi niemieckiego — odpowiadam.

— Niech pan jedzie. Dwa tygodnie są pewne — odpowiada, ze śmiechem Niemiec.

— No więc jadę — kończy rozmowę Amerykanin — tylko bez kawałów.

Ten żart był echem stałej troski nas wszystkich. Ambicją stało się, aby w raportach trafnie ocenić położenie” (*ibidem*, s. 111).

²⁰ Jak już wspomniano, od momentu, kiedy niebezpieczeństwo agresji wobec Francji nabierało realnych kształtów, wywiad francuski zintensyfikował znacznie swoje działania. (Zob. M. L. [oprac.] *Francuski wywiad wojskowy*. „Żołnierz Wolności”, nr 11 1967, s. 8, cz. 2).

Francuzi nie mieli tam łączności radiowej; ich ambasada nie posiadała własnej radiostacji, a ogniwa operacyjne wywiadu nie zdołały zbudować odpowiedniej sieci powiązań obszaru Niemiec z terytorium szwajcarskim. Nie trzeba dodawać, że stan taki był dla francuskiego wywiadu wojskowego wielce obciążający i tej negatywnej oceny nie umniejsza fakt, że — jak stwierdził francuski ppłk S. G. Lombard — Szwajcaria została opanowana przez Francuzów w sferze działalności kontrwywiadowczej²¹. Specjalnej wymowy dane te nabierają w świetle oświadczenia tegoż oficera, który aktywa angielskie w Szwajcarii ocenił ówczasie jako prawie zerowe, jeśli nie liczyć przedstawiciela *Intelligence Service* w Genewie, który w mieście międzynarodowych obrad był człowiekiem na właściwym miejscu, bowiem profesjonalnie zajmował się fałszowaniem dokumentów!?

Inne osiągnięcie francuskie przerosło z kolei dokonania strony polskiej. Oficer wywiadu francuskiego występujący oficjalnie jako radca ambasady, kpt. (lub mjr) Purchot, przedstawił pełnomocnikowi polskiemu efekt istotnie owocnej pracy francuskiego kontrwywiadu na gruncie szwajcarskim:

„Następnego dnia radca Purchot przekazał mi listę agentów niemieckich pracujących na terenie Szwajcarii. Ku mojemu umiarkowanemu zdumieniu, na liście tej, na drugim miejscu figurował szofer poselstwa polskiego w Bernie, czyli, że przypuszczenia Górowskiego zostały w 100% potwierdzone. Dowiedziawszy się o tym, postanowiłem jednak sprawy tej z posłem nie rozgrywać, gdyż nie chciałem konfliktu, a fakt, że ma się do czynienia z agentem niemieckim, z chwilą gdy został definitywnie rozpoznany przestawał być do czasu groźny a mógłby, w pewnych warunkach, być nawet z pewną korzyścią dla nas, ze względu na możliwości inspiacyjne. Tak przynajmniej zdecydowaliśmy z kpt. Górowskim”²².

Dwa elementy zasługują tutaj na uwagę: owa lista agentów i ten z nich, będący zaufanym posła polskiego w Bernie. Poseł Komarnicki nie był jedynym spośród wysokich urzędników polskiego MSZ, którzy niemal ochraniali niemiecką agenturę przed „napaściami” Oddziału II Szt. Gł. Tak np. wiele kłopotów sprawiał polskiej wojskowej służbie specjalnej również poseł w Budapeszcie, min. Orłowski. Eksponent polskiego wywiadu w stolicy Węgier, kpt. R. Królikowski zwracał w meldunkach uwagę na stałą obstrukcję polskiego posła wobec poczynań Oddziału II²⁴.

²¹ WIH, MiD V/21/70; T. Szumowski, *Formacje polskie na Zachodzie (Bern-Paryż-Angers)*, s. 9.

²² *Ibidem*, l. c.

²³ *Ibidem*, s. 10.

²⁴ CA MSW, O II Szt. Gł., „ZA — 36 A”, w raportach kierownika placówki „Jur” do Centrali.

Umieścił on np.—wbrew wyraźnym zaleceniom — radiostację poselstwa w pomieszczeniach na parterze, w których rezydowała służba, wśród niej zaś lokaj min. Orłowskiego, Niemiec o sympatiach prohitlerowskich oraz pokojówka pozostająca na usługach policji węgierskiej²⁵. Czy należy się więc dziwić, że szyfr polskiego MSZ uległ dekonspiracji już przed wrześniem 1939 r., co zostało w pełni potwierdzone przez wywiad polski i zachodnich aliantów.

Podobnie jak wywiad polski, *Deuxième Bureau* korzystało również z agencji usytuowanej przy redakcjach, rozgłośniach, agencjach prasowych itd. Tak np. informatorem wywiadu francuskiego w Szwajcarii, był m. in. przedstawiciel agencji Havasa²⁶.

Wiedzę o hitlerowskich aktywach militarnych i zamierzeniach politycznych, a także taktyce działania mającej zapewnić Rzeszy realizację celów wytkniętych w *Mein Kampf*, czerpano również z zeznań agentów niemieckich, aresztowanych w latach międzywojennych na terenie Francji. Tylko w okresie 1935 - 1938, zlikwidowano ich we Francji 470²⁷. Informacje uzyskane w trakcie przesłuchań tak licznej agencji, stanowiły niewątpliwie dla wywiadu francuskiego duży kapitał wiadomości o kierunkach, metodach i możliwościach działania hitlerowskich służb specjalnych.

Aby dopełnić ogólnej charakterystyki wywiadu wojskowego Francji nie można nie wspomnieć o tym, że i on w przeszłości miał swoją „sprawę Sosnowskiego”, a poprawniej — francuska afera kapitana Alfreda Dreyfusa była jakby pierwowzorem losów majora Sosnowskiego. Z tym jednakże, że o ile proces francuski był wynikiem konfliktu między grupami reprezentującymi ortodoksję i postęp w łonie francuskiej służby specjalnej, to z kolei na losach Jerzego Sosnowskiego zaważyły interesy orientacji „wschodniej” Oddziału II Szt. Gł. i — oparta na przesłankach subiektywnych — rywalizacja z orientacją „zachodnią”. Podobnie, jak i na gruncie francuskim, była to w pewnym sensie rywalizacja doktrynerstwa z pragmatyczną koncepcją działania.

Przedstawiony tutaj zarys wartości informacyjnych wywiadu francuskiego jest z natury rzeczy bardzo ogólny i nie wyczerpuje wszystkich danych, które należałoby przedstawić, chcąc osiągnąć właściwą ocenę

²⁵ WIH, MiD V/20/43 i V/20/44, dokument nr 17 w załączeniu do relacji *Bern-Paryż-Angers*, (odpis) pismo mjr dypl. Szumowskiego Tadeusza, attaché wojskowego przy rządzie Czechosłowackim, z dnia 20 XI 1940 r., do Naczelnego Wodza i Premiera Generała Sikorskiego, s. 2.

²⁶ T. Szumowski, *Bern-Paryż-Angers*, op. cit., s. 11.

²⁷ Por. L. Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933 - 1939*. Warszawa 1971, s. 303.

aparatu wywiadowczego międzywojennej Francji. Tym niemniej, zaprezentowane zjawiska upoważniają do pewnych uogólnień. Niepodważalną wydaje się teza o nieprzeciętnych walorach operacyjno-taktycznych wywiadu francuskiego, niewątpliwie przewyższającego pod tym względem wywiady innych aliantów zachodnich. Na tak wysoką ogólną ocenę wartości merytorycznych *Deuxième Bureau* złożyły się m. in.: dobra praca komórek analitycznych, zdecydowane i zwarte kierownictwo ogólne, bardzo dobry kontrwywiad zaczepny i defensywny. Pewną słabością oznaczały się — jak można sądzić — grupy kryptologów i radiowywiadu. Trudno oceniać, z braku materiałów porównawczych, pracę agend ściśle technicznych. Ale o samej agenturze działającej na odcinku niemieckim można powiedzieć, że — poza jednym, wymienionym uprzednio, źródłem w bliskim otoczeniu Hitlera — była ona w zasadzie typu obserwacyjnego.

Nie można wydać generalnej opinii o przewadze jakości struktury, kadry i efektów działania jednego z dwóch kontrahentów — *Deuxième Bureau* i Oddziału II Sz. Gł. WP. Zbyt wiele jest bowiem płaszczyzn nieporównywalnych. Można jednak zauważyć, że w wyniku tajnego protokołu o współpracy (zawartego w okresie 22 marca — 13 kwietnia 1926 r.) usiłowały zjednoczyć swe wysiłki służby wywiadowcze, liczące się ówczesnie wysoko zarówno na kontynencie europejskim, jak i poza nim. O tym zaś, jak przebiegała podjęta (praktycznie w 1921 r. formalnie — pięć lat później) współpraca, decydowały w zasadzie elementy tkwiące poza sferą bezpośredniej dyspozycji wywiadowczej obydwu stron.

Skoro poznaliśmy już początkowe niekonsekwencje w systemie deklarowanej współpracy wywiadowczej, cechujące przede wszystkim wywiad francuski w pierwszych latach dwudziestych i ponieważ znamy już podmioty wywiadowczego mariażu, zatrzymajmy się nieco nad formami realizacji przyjętych na siebie wzajemnych zobowiązań. Dopiero po poznaniu tego trzeciego elementu, można będzie udzielić odpowiedzi na pytanie, jaka była w istocie wartość polsko-francuskiego aliansu wywiadowczego w okresie międzywojennym.

O przebiegu polsko-francuskich kontaktów wywiadowczych wiemy stosunkowo dużo. Dotyczy to zarówno poważnych, cyklicznych narad, jak i planowanych lub nie planowanych indywidualnych spotkań oficerów wywiadowczych obydwu stron. Świadectwo w tym względzie dali m. in. ze strony francuskiej — płk (później generał) Gauché, w latach 1935 - 1939 szef *Deuxième Bureau*, Georges Castellan szef francuskiego Oddziału II Sztabu Generalnego, czyli pionu studiów nad sytuacją armii zagranicznych, gen. G. Bertrand, oraz Jules Laroche, ambasador Francji w Warszawie w latach 1926 - 1935. Ze strony polskiej, przebieg konsultacji

relacjonowali bezpośredni ich uczestnicy, m. in.: gen. Gustaw Łowczowski, płk Tadeusz Szumowski, a pośrednio (w odniesieniu do współpracy wywiadowczej objętej polsko-francuskim sojuszem wojskowym) płk Jan Ciałowicz²⁸. Dla jasności obrazu należy dodać, że autor najbardziej szczegółowego przekazu o omawianych tutaj kontaktach G. Castellan, z racji swego stanowiska szefa studiów we francuskim Sztabie Generalnym posiadał pełnię wiedzy o przebiegu, a zwłaszcza o efektach kontaktów wywiadowczych. Tym niemniej należy zwrócić uwagę na fakt, że będąc szefem Oddziału II Szt. Gen. nie był on kierownikiem francuskich komórek operacyjnych wywiadu, które w strukturze sztabowej we Francji, odmienne niż w Polsce, występowały jako Oddział V. Na czele tej właśnie agendy stał najpierw płk. Koeltz, a potem płk Gauchè²⁹. Tym niemniej, Georges Castellan, jak już powiedzieliśmy, posiadał z racji prerogatyw służbowych pełną informację o polsko-francuskich kontaktach wywiadowczych. A ponieważ ich przebieg omawiał systematycznie i najpełniej, zastrzymajmy się więc nieco nad uwagami, jakie poczynił na kartach *Le réarmement clandestin du Reich 1930 - 1935*.

Castellan stwierdza, że przez pięć lat — tj. od roku 1927 do 1932, współpraca obydwu wywiadów nawiązana formalnie wiosną 1926 r., w zasadzie nie istniała, jeśli nie liczyć sporadycznej wymiany informacji, dotyczących zwłaszcza lotnictwa niemieckiego. Kontakt został wznowiony w styczniu 1932 r., tj. po zlikwidowaniu (z dniem 31 grudnia 1931 r.) Francuskiej Misji Wojskowej i w okresie gdy stosunki polsko-niemieckie uległy naprężeniu.

Autor francuski jako motyw zasadniczy przywrócenia wzajemnych kontaktów akcentuje wyłącznie fakt napięcia politycznego między Polską a Niemcami (*Le contact sur repris en janvier 1932, en pleine tension germano-polonaise*)³⁰. Wydaje się, że ważnym motywem zintensyfikowania współpracy było przede wszystkim zakończenie działalności Francuskiej Misji Wojskowej, o której poczynaniach wspomnieliśmy uprzednio. Nic więc dziwnego, że natychmiast po opuszczeniu przez jej pracowników Warszawy, Piłsudski wyraził życzenie odnowienia kontaktu z *Deuxième Bureau* w formach właściwych dla ducha protokołu z marca — kwietnia 1926 r. Na znaczenie tego motywu słusznie zwrócił uwagę płk Jan Ciałowicz w cytowanej pracy o polsko-francuskim sojuszu wojsko-

²⁸ J. Laroche W: *Polska lat 1926 - 1935 (Wspomnienia ambasadora francuskiego)*. Warszawa 1966 (pozostali — w cytowanych uprzednio pracach).

²⁹ Podobnie słuszny pogląd wyraża T. Nowiński, w ogólnie bardzo kontrowersyjnym przyczynku pt. *Berlińskie Studium „Niemcy”*, „WPH” nr 1/1962, ss. 338 - 365.

³⁰ G. Castellan, *op. cit.*, s. 475.

wym³¹. Natychmiast po zlikwidowaniu Misji, w drugiej połowie stycznia 1932 r. przybył do Warszawy szef wywiadu francuskiego płk Koeltz.

„Moment przyjazdu płk. Koeltza przypadł na czas zmiany na stanowiskach szefa Sztabu Generalnego, które po gen. Piskorze objął generał Janusz Gąsiorowski, i szefa Oddziału II, którym został pułkownik Furgalski. Była to więc chwila z tego powodu niekorzystna, z drugiej zaś strony, wobec zbliżającej się konferencji rozbrojeniowej, bardzo na czasie. Chłodne przyjęcie, z jakim się spotkał wówczas Koeltz w Warszawie, przypisuje on sam częściowo zbyt niemu zaabsorbowaniu polskiego Oddziału II pracami związanymi z konferencją rozbrojeniową, wreszcie częściowo powodem sobie nieznanym. A te powody nieznanne były proste. Piłsudski nie przykładął wielkiego znaczenia do konferencji rozbrojeniowej, a przedstawiciele armii francuskiej polecił już od dawna traktować z rezerwą i niedowierzaniem. Sam to zresztą oświadczył nowemu attaché wojskowemu pułkownikowi D'Arbonneau, w czasie jego pierwszej wizyty w Belwederze. Podobnie polecił postępować z ostatnim szefem Misji Wojskowej generałem Denain. Zawarcie polskoradzieckiego paktu nieagresji, parafowanego w dniu 23 stycznia 1932 r., otwierającego przed Polską możliwości prowadzenia bardziej samodzielnej polityki, przyczyniło się również do tej chłodnej atmosfery, w jakiej się znalazł płk. Koeltz, i traktowanie go z poczuciem pewnej wyższości.

Wymiana informacji niewiele dała. 'Oceny francuskie były słabo umotywowane i przesadne'. Jest to tym bardziej znamienne, że jak dzisiaj z ogłoszonych przez G. Castellana materiałów wynika, wywiad francuski pracował na terenie Niemiec dobrze i francuski Oddział II posiadał bardzo ściśle dane o zbrojeniach niemieckich. Widocznie wzajemna nieufność powstrzymywała obydwie strony od całkowitego odkrycia kart'³².

Atmosfera współpracy miała się jednak niebawem poprawić. W październiku 1933 r. przybył ponownie do Warszawy płk Koeltz i tym razem zgodnie z sugestią marszałka Piłsudskiego, o czym nie wspomina G. Castellan, natomiast obszernie relacjonuje J. Laroche w swoich wspomnieniach z pobytu na placówce w Warszawie³³. Marszałek Piłsudski zażądał 21 października 1933 r. od min. Becka i ówczesnego szefa Sztabu Głównego gen. Janusza Gąsiorowskiego szczegółowej oceny sytuacji, powstałej w związku z opuszczeniem przez Niemcy hitlerowskie Ligi Narodów i Komisji Rozbrojeniowej. Ponieważ Piłsudski uważał, że podstawowym elementem do generalnej oceny sytuacji jest znajomość stanu niemieckich zbrojeń, przeto postanowiono w tej sprawie zasięgnąć opinii rządu francuskiego. O potrzebne dane polski Sztab Główny zwrócił się bezpośrednio do generała d'Arbonneau, ówczesnego wojskowego przedstawiciela Francji w Warszawie³⁴. Laroche podaje, że żądane informacje przywiózł oso-

³¹ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 172. Autor powołuje się na istotny dla problemu artykuł K. Głabisza, *Laboratorium*. W: *Niepodległość*. Londyn 1958, t. VI.

³² J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 172.

³³ J. Laroche, *op. cit.*, ss. 136 - 137.

³⁴ *Ibidem*, s. 136.

biście szef francuskiego wywiadu płk Koeltz, przyjęty tym razem bardzo serdecznie i dodatkowo zadowolony z faktu, że informacje francuskie o stanie zbrojeń niemieckich pokrywały się w zasadzie z polskimi³⁵.

Zadowolenie Koeltza wynikające z konfrontacji danych francuskich z polskimi, z utwierdzenia się w wiarygodności posiadanych informacji, ma jeszcze jeden istotny aspekt. Stwierdzenie, że informacje polskie i francuskie o Niemczech były w zasadzie tożsame oznaczało, że osiągnięcia informacyjne z terenu Rzeszy, były równe.

Francuzi przejawiali znaczną wrażliwość na formy podejmowania ich w Warszawie. W każdym raporcie z przebiegu wizyty w stolicy Polski, niemało uwagi poświęcali technicznej stronie przyjęcia. Wspomniany płk Koeltz raportował np. po przybyciu do Paryża: „Osobliwe przyjęcie, ciepło i ślady koleżeństwa, które spotkały mnie w Warszawie, szczególnie kontrastowały z tymi (formami — przyp. L.G.), których szczędzono mi w styczniu 1932 r., kiedy to jedynym dokonany gestem pod moim adresem, było pojedyncze (*sic!* — L.G.) śniadanie, bardzo oficjalne i dość chłodne, wydane przez szefa Oddziału II”³⁶. Koeltz zauważał dalej, że klimat spotkań ze stroną polską, zakres podejmowanych czynności, były oczywistym dowodem chęci kontynuowania przez wywiad polski konkretnej współpracy. Świadczyły o tym również formy współdziałania, polegające na udostępnianiu materiałów, bez oczekiwania na rewanż drugiej strony³⁷. Ukoronowaniem niejako wspomnianej wizyty i wyrażonej w niej woli dalszej współpracy, było wręczenie płk Koeltzowi dokumentu *Organisation Kriegsspiel*, zdobytego w Berlinie przez Jerzego Sosnowskiego. W ślad za nim, w lutym 1934 r., przekazano francuskiemu Sztabowi Generalnemu kompletny plan reorganizacji (*Umbau*) *Reichswehry* z listopada 1932 r.³⁸.

Po zawarciu w styczniu 1934 r. układu o nieagresji między Polską a Niemcami, nie zaniechano polsko-francuskich kontaktów wywiadowczych. Castellan stwierdza, że rozpoczęła się wówczas „tura walca dyplomatycznego” (*En janvier 1934, commence le tour de valse diplomatique*)³⁹. Z kolei Ciałowicz słusznie zauważa:

[...], W nowej konstelacji politycznej Piłsudski jednak nie zamierzał zrezygnować całkowicie z przymierza z Francją. Sojusz francuski miał być oparciem dla

³⁵ *Ibidem*, ss. 136 - 137.

³⁶ G. Castellan, *op. cit.*, s. 475.

³⁷ *Ibidem*, l. c.

³⁸ Wokół wiarygodności tego dokumentu oraz stanowisk zajmowanych przez strony będące w jego posiadaniu, było dotąd wiele kontrowersji. Jednym z autorytatywnych i wyważonych stanowisk w tej kwestii jest głos W. Steblika w przyczynku *Studium „Niemcy” z maja 1936 r.* („WPH” nr 3/1960, ss. 343 - 344). W. Steblik, doskonale znający tę sprawę, polemizuje z innymi stanowiskami.

³⁹ G. Castellan, *op. cit.*, s. 476.

jego polityki równowagi, ale o pełni samodzielności i swobodzie inicjatywy. Równocześnie jednak odczuwał pewną nienaturalność zbliżenia do Niemiec, kiedy wykorzystywał każdą okazję, aby z emfazą podkreślać więzy braterstwa broni łączące armię polską z armią francuską. Pierwszą taką sposobnością była wizyta w Warszawie kierownika sekcji niemieckiej w Oddziale II francuskiego Sztabu Generalnego. Odwiedziny te, mające na celu dokonanie wymiany informacji i poglądów na temat Niemiec, przewidziane protokołem z 1926 r., postanowione były jeszcze za bytności pułkownika Koeltza. Kilkakrotnie odraczane, doszły do skutku w pierwszych dniach lutego, między 4 a 9⁴⁰.

Wspomnianym kierownikiem sekcji niemieckiej, odpowiednikiem szefa Referatu „Zachód” w polskim Oddziale II Szt. Gł., był kpt. Navarre, stykający się służbowo zwłaszcza z płk T. Szumowskim. Castellan zauważa, że podróż kpt. Navarre do Polski była planowana od dawna i tylko z różnych przyczyn technicznych stale odkładana. Wreszcie w końcu 1933 r. wyznaczono ją na luty 1934 r. Można powiedzieć, że przyjazd do Warszawy francuskiego szefa wywiadu na Niemcy chciano wykorzystać do ponowienia deklaracji o przyjaźni z Francją w nowych politycznie warunkach — po podpisaniu Deklaracji o nieagresji z Niemcami. Za słusnością takiego stanowiska przemawia fakt, że w chwili, kiedy omawiano z Francuzami termin przyjazdu kpt. Navarre do Polski, Oddziałowi II był już znany zamiar podpisania wspomnianej Deklaracji, a uzgodniony termin 4 - 9 luty 1934 r., czyli kilkanaście dni po jej podpisaniu, stanowił optymalny moment do zajęcia przez strony odpowiedniego w tej kwestii stanowiska. Kpt. Navarre spotkał się w Warszawie z gościnnością i szczerością, które przekroczyły wszystkie dotychczasowe pozytywne zjawiska w polsko-francuskich kontaktach wywiadowczych. Wydaje się, że w pewnych elementach tej gościnności, aranżowanej na osobiste polecenie marszałka Piłsudskiego, strona polska posunęła się za daleko.

Zdaniem Francuzów, dotychczasowa polsko-francuska współpraca wywiadowcza przyniosła uchwytne wyniki w sferze kontrwywiadu i szyfrów, jednak kierownicy oddziałów „niemieckich” z obu stron nie mieli dotąd okazji konfrontacji stanowisk i osobistego poznania się. Fakt ten mógł nasuwać przypuszczenie, że przygotowywana wizyta może przebiegać w atmosferze oziębłej i mało konstruktywnej⁴¹. Zachowanie się Polaków przeszło jednak wszelkie oczekiwania.

„Przedstawiciel francuskiej służby wywiadowczej został przyjęty godnie. Oznaki sympatii były wszędzie okazywane. Czyniono mu wiele uprzejmości, tak iż zdaje się, że szczerym życzeniem polskich oficerów była ochrona wszelkimi siłami, całym swoim jestestwem przyjaźni polsko-francuskiej. Rzadko czyniono aluzje do

⁴⁰ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 198.

⁴¹ G. Castellan, *op. cit.*, s. 476.

nowej orientacji politycznej marszałka Piłsudskiego w sprawach zagranicznych. Było to zawsze dla zapewnienia, iż pomimo Paktu, który był określany jako nieużyteczny z wielką precyzją, łączność pomiędzy dwoma sztabami generalnymi, jest bardziej potrzebna niż kiedykolwiek. Wszystko co odnosiło się do wywiadu polskiego zostało wyjaśnione i skomentowane przedstawicielowi wywiadu francuskiego w taki sposób, jakby to on był osobiście generalnym inspektorem armii. Urządzenia, załączniki były przezeń oglądane, personel oficerski zaprezentowany, dokumentacja o agentach wydobyta ze skrzyń, a dane o ich aktywności drobiazgowo zanalizowane. Można powiedzieć, iż cały mechanizm polskiej służby wywiadowczej, został dobrowolnie przed gościem zaprezentowany, tak by nie stanowił dla niego tajemnicy. Bardzo precyzyjny program wspólnej pracy dwóch służb został wówczas określony: wymiana dokumentów, łączność w sferze środków działania (katalog podpisów itd.), wspólne władanie pewnymi agentami, itd.

W ten sposób nazajutrz po deklaracji niemiecko-polskiej z 26 stycznia 1934 r. zacieśniła się w najtajniejszej dziedzinie działalności wojskowej współpraca pomiędzy Francją i Polską⁴².

Relacja francuska kończy się znamienym i bardzo istotnym dla problemu stwierdzeniem:

„W momencie swego podpisania, akt dyplomatyczny (Deklaracja z 26 stycznia 1934 r. — przyp. L. G.) stanowił tylko zjawisko zewnętrzne, nie sięgające do głębi orientacji kraju. Jeszcze w lutym 1934 r. niemiecki Sztab Generalny winien się być liczyć z nieprzyjazną, jeśli nie wrogą sobie armią polską. („A la date de sa signature, l'acte diplomatique n'état qu'un phénomène de surface qui ne touchait pas l'orientation profonde du pays. En février 1934 encore, l'état — major allemand devait compter avec une armée polonaise hostile, sinon ennemie”)⁴³.

Szef studiów we francuskim Sztabie Generalnym zauważył na marginesie tej uwagi, że podobne wrażenie odniósł L. Noël, lecz jedynie wywiad miał realne podstawy do poczynienia takich wniosków⁴⁴.

Odczucie francuskie było prawidłowe, aczkolwiek wynikało wówczas nie tyle z oceny skutków podpisanej Deklaracji, bowiem te miały zaznaczyć się dopiero w przyszłości, co z niespotykanej formy kontaktu i demonstracji szczerości zaprezentowanej wobec francuskiego partnera wywiadowczego. A trzeba przyznać, że ta demonstracja była aż szokująca w swoich przejawach i bardzo rzadko spotykana w praktyce działania służb wywiadowczych różnych państw. Należy jednak równocześnie zaznaczyć, że wiązała się ze spotkaniem przedstawicieli współpracujących stron, utrzymanym w takiej formie.

W 1935 r. francuski attaché wojskowy gen. d'Arbonneau odbył w towarzystwie ambasadora swego kraju rozmowę z gen. Kazimierzem So-

⁴² *Ibidem*, l. c.

⁴³ *Ibidem*, s. 477.

⁴⁴ *Ibidem*, l. c., por. też: J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 199.

snkowskim, ówczesnym Inspektorem Armii. Miało to miejsce w okresie politycznego zbliżenia francusko-radzieckiego. Sosnkowski oświadczył francuskim rozmówcom wręcz, że dla Polski problemem dominującym pozostaje ciągle kwestia rosyjska⁴⁵.

W tym okresie polityka obydwu rządów ewoluowała niewątpliwie w odmiennych kierunkach. Znalazło to oczywiście odbicie we wzajemnym stosunku służb wywiadowczych, które jako elementy funkcjonalno-pomocnicze własnych władz wykonawczych, były czułym i reprezentatywnym probierzem ich politycznych stanowisk i posunięć.

W pół roku później do Paryża przybyła delegacja polska, z szefem Oddziału II Szt. Gł. płk Pełczyńskim. Polacy przywieźli ze sobą materiały studialne, potwierdzające w większości informacje posiadane już przez Francuzów, nie dostarczyli też nowych danych odnośnie do mobilizacji, koncentracji i przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy. Wręczyli Francuzom jedynie dokument o manewrach niemieckich w Prusach Wschodnich, również posiadany już przez *Deuxième Bureau*. Strona polska ograniczała się w zasadzie do problemów formalnych, nie związanych z kwestiami niemieckimi, trudno bowiem uznać za takie zagadnienia szyku batalionów, czy zestawienia armii Stanów Zjednoczonych⁴⁶.

Autor relacji na temat wspomnianej wizyty kończy swe uwagi trafną oceną, że przyjazd płk Pełczyńskiego i innych oficerów polskiego wywiadu miał na celu podtrzymanie kontaktu, bez wdawania się w ścisłą współpracę, w kierunku zapoczątkowanym uprzednio. Stanowisko Polaków było tym razem wyczekujące i pełne rezerwy⁴⁷.

W grudniu 1938 r. odbyła się w stolicy Francji kolejna narada przedstawicieli obydwu służb wywiadowczych. Polskę reprezentował płk T. Pełczyński, który niebawem miał być zastąpiony przez płk Smoleńskiego, stronę francuską zaś — płk Gauchè⁴⁸. Narada ta była kontynuacją praktyki wymiany informacji i spotkań między stronami, będących w swej formie wypadkową chłodnych ówczesnie stosunków między obydwoma sztabami.

Klimat ten uległ zmianie bezpośrednio przed agresją niemiecką. I aczkolwiek nie poprawił sytuacji Polski, to niewątpliwie stanowił ze strony francuskiego Sztabu Generalnego gest zapraszający do kontynuacji współpracy w formie nadanej jej w lutym 1934 r. Dnia 16 sierpnia 1939 r. ppłk de Mierry przekazał łącznikowi Oddziału II Szt. Gł. w Paryżu ważny materiał informacyjny oraz mapę garnizonów niemieckich i ich tak-

⁴⁵ G. Castellán. *op. cit.*, s. 477.

⁴⁶ *Ibidem*, l. c.

⁴⁷ J. Ciałowicz, *op. cit.*, s. 215.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 252

tycznego położenia⁴⁹. Odtąd regularnie już, dwa razy dziennie, płk G. Łowczowski przekazywał depeszami szyfrowymi ruch każdej dywizji niemieckiej i wszystkie inne wiadomości otrzymane od sztabu francuskiego⁵⁰. Dosłownie „za pięć dwunasta” wywiad francuski począł się rewanżować za polską demonstrację szczerości z 1934 r., czego strona polska oczekiwała przez przeszło cztery lata.

Uprowadzając inne szczegółowe wywody, których z racji ich znaczenia dla tematu nie sposób całkowicie pominąć, można już tutaj zauważyć, że z zasobów francuskich informacji o aktywach hitlerowców, które uprzednio staraliśmy się zasygnalizować, drobna zaledwie część, i to spraw niezbyt zasadniczej wagi, trafiała przez *Deuxième Bureau* do wiadomości polskiego wywiadu. Dlatego też stanowisko delegacji Oddziału II na konferencji wywiadowczej w Paryżu winno być odczytywane nie tylko na tle aktualnych wydarzeń politycznych w jakich uczestniczyły oba państwa, ale także jako sygnał do wyczekiwania na podjęcie przez wywiad francuski współpracy w takiej formie, jaką zademonstrowała przed kilkunastu miesiącami w Warszawie strona polska. Szczerść francuską bezpośrednio przed wybuchem wojny zintensyfikowała zwykła kalkulacja. Ona również spowodowała zacieśnienie od kilku miesięcy kontaktów z polskim Biurem Szyfrów i trzeba przyznać, że ten krok bardzo się Francuzom opłacił.

Poza zasadniczymi konsultacjami pomiędzy delegacjami obu wywiadów na najwyższym szczeblu, lub za wiedzą i z inicjatywy czynników rządowych obydwu krajów, miały też miejsce normalne kontakty robocze między specjalistami danych dziedzin działalności wywiadowczej, jak np. spotkania specjalistów szyfrowych.

W stolicach obu krajów istniały również placówki łącznikowe, które szczególnie od początku 1939 r. dość aktywnie kontynuowały współpracę. Ekspozytura francuskiego *Deuxième Bureau* przy Ambasadzie Francuskiej w Warszawie zatrudniała 3 pracowników wywiadu, w tym oficera w randze majora. Bezpośrednią łączność z Referatem „Zachód” utrzymywał kapitan spahisów Tony Klobukowski, potomek powstańca polskiego z 1863 r., mówiący doskonale po polsku. Należy dodać, że język polski rozumiał również major kierujący francuską ekspozyturą w Warszawie⁵¹. Klobukowski otrzymywał codziennie w siedzibie Referatu od kpt. Zdzisława Witta zestawienie i ocenę informacji o Niemczech sporzą-

⁴⁹ G. Łowczowski, *Wrzesień 1939 widziany z Paryża*, op. cit., s. 111.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 112.

⁵¹ T. Szumowski, *Sprawozdanie...*, op. cit., s. 10; tenże: *Bern-Paryż-Angers*, op. cit., ss. 35-36, por. na temat, a także o współpracy Oddziału II Szt. Gł. WP z innymi zachodnimi: J. Orlicz, Z. Zwił, *Wywiad polski w III Rzeszy*. „Polityka” nr 39 z 24 IX 1960; *Pięć miesięcy zamiast 20 lat*. „Polityka” nr 40 z X 1960.

dzone przez Samodzielny Referat „N”, czyli studiów niemieckich w Oddziale II Szt. Gł. Jak podaje T. Szumowski, informacje zajmowały 1-2 strony maszynopisu z interlinią, co i tak kilkakrotnie przewyższało objętość danych francuskich przekazywanych Polakom. W odstępach około tygodniowych, dość systematycznie, przybywał do Referatu „Zachód” szef francuskiej ekspozytury wywiadowczej w Warszawie, w celu omówienia metod poszukiwania dalszych wiadomości z terenu Rzeszy.

Ówczesny kierownik Referatu „Zachód” zauważał: „[...] my (tzn. Oddział II Szt. Gł. — przyp. L. G.) nie mieliśmy tajemnic wywiadowczych i nie wydaje mi się, żeby francuski Oddz. II przed nami ukrywał cokolwiek, co dotyczyło III Rzeszy, tyle tylko, że mieli oni znacznie mniej informacji”⁵². Można zgodzić się z taką oceną odnośnie do możliwości informacyjnych w samym 1939 r. Tylko, czy wcześniej, kiedy sytuacja polityczna w Europie dozwalała jeszcze na różne gry polityczne, wywiad francuski również niczego nie ukrywał przed stroną polską?

Dobrze się stało, że dla wspomnianych wyżej kontaktów zrezygnowano z powolnej i formalistycznej drogi łączności między ekspozyturami wywiadów w Paryżu i Warszawie przy pomocy poczty kurierskiej, czy też depeusz szyfrowych i że za główny punkt wymiany informacji uczyniono Warszawę, a przede wszystkim działającą tam kilkuosobową ekspozyturę *Deuxième Bureau*. Zresztą nie tylko z przyjęcia prostszego środka łączności wynikały pozytywy takiego rozwiązania. Wiązały się one również z faktem, że Polska placówka łącznikowa w Paryżu, pod nazwą „Lecomte”, nie dawała gwarancji solidności i pewności w przekazywaniu informacji. „Lecomte”, od połowy lat trzydziestych placówka łącznikowa z wywiadem francuskim, utrzymywała z *Deuxième Bureau* kontakty 2-3 razy w miesiącu, w zależności od przybycia z Warszawy poczty kurierskiej⁵³. Wynika z tego, że jej rola sprowadzała się wyłącznie do przekazywania korespondencji. Zresztą kierownik tej placówki rtm. Baliński nie znał i nie rozumiał zagadnień niemieckich⁵⁴. Nie można się przeto dziwić, że wzajemne kontakty w 1939 r. oparto na francuskim zespole wywiadowczym w Warszawie.

Można zauważyć, że ostatni szefowie antyniemieckich komórek wywiadu Polski i Francji mieli wiele cech wspólnych. Wśród nich i tę, że w antyhitlerowskim działaniu wywiadowczym nie ustawali do końca. Obaj w okresie okupacji działali aktywnie w ruchu oporu i pełnili w nim odpowiedzialne funkcje. Tadeusz Szumowski był na emigracji szefem Wydziału do Spraw Specjalnych, zaś jego francuski odpowiednik i partner w służbie wywiadowczej kpt. Henri Navarre był w latach okupacji człon-

⁵² T. Szumowski, *Sprawozdanie...*, op. cit., s. 10.

⁵³ T. Szumowski, *Bern-Paryż-Angers*, op. cit., s. 30.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 29.

kiem *Resistance*, pełniąc stanowisko *Chef de la Sécurité Militaire* — COMAC. Awansował do rangi generała⁵⁵.

Przed objęciem funkcji szefa Referatu „Zachód” przez płk Tadeusza Szumowskiego, kpt Henri Navarre kontaktował się z mjr dr Adamem Świtkowskim, długoletnim szefem antyniemieckiej agendy wywiadowczej w Oddziale II Szt. Gł. To właśnie dr Świtkowski skontaktował swego następcę z kpt. Navarre w Paryżu, w drugiej połowie lutego 1939 r. Wówczas w trakcie obustronnych narad wytyczono zasady współpracy na przyszłość, m. in. formę wymiany informacji poprzez francuską ekspozyturę wywiadowczą w Warszawie⁵⁶. Kpt. Navarre, realizował konsekwentnie owe postanowienia zarówno w okresie pokoju, jak i po agresji hitlerowskiej na Polskę. On to przede wszystkim ułatwił pracownikom polskiego wywiadu poruszanie się po terytorium francuskim w pierwszych dniach września 1939 r. w okresie koncentracji armii francuskiej, a więc wówczas, kiedy brak odpowiednich zezwoleń paraliżowałby wszelką aktywność operacyjną w obcym kraju. Fakt ten, jako symptomatyczny dla omawianej kwestii, zasługuje na bliższe przedstawienie.

„Dnia 4-go czy 5-tego września orientując się, że sytuacja w Polsce, mimo moich optymistycznych komunikatów, przybiera jak najbardziej niepomysłny obrót, i biorąc pod uwagę, że w dalszym ciągu nie dostaliśmy w ogóle żadnych informacji i wskazówek, postanowiłem nawiązać kontakt ze Sztabem Generalnym francuskim. [...] Poprosiłem rtm. Balińskiego by mnie natychmiast skontaktował z kpt. franc. Navarre, który był moim odpowiednikiem, gdy zajmowałem stanowisko szefa wywiadu głębokiego na Niemcy oraz z innymi oficerami *Deuxième Bureau*. Z kpt. Henri Nawarre spotkałem się parę miesięcy temu w czasie przejmowania Sam. Ref. 'Z'. Zrobił już wówczas na mnie jak najlepsze wrażenie, człowieka bardzo opanowanego, liczącego swoje słowa, bardzo inteligentnego, doskonale znającego swoje zadania. [...] Przedstawiłem mu pokrótce jak wygląda nasza placówka szwajcarska i zadeklarowałem chęć ścisłej współpracy ze Sztabem Generalnym francuskim, ponieważ jestem odcięty całkowicie od mojej centrali w Polsce. Kpt. Navarre skontaktował mnie ze swoimi szefami, tj. z szefem Oddziału II-go Sztabu Generalnego francuskiego i jego zastępcą (nazwisk nie pamiętam); po krótkiej konferencji zostało ustalone, że dla nawiązania ścisłej, szybkiej łączności powinienem udać się do twierdzy Belfort, do pułkownika szt. gen. Lombarda, pseudonim 'Singapore', szefa tamtejszej Ekspozytury O. II franc. i ustalić z nim zasady współpracy technicznej. W celu dostania się do twierdzy Belfort otrzymam 'rozkaz otwarty' ponieważ ruch na szosach na wschód od Paryża został całkowicie wstrzymany, a miałem się udać tam samochodem. Wieczorem tegoż samego dnia wręczono mi *l'Ordre de Mission*, tj. rozkaz otwarty, podpisany jeśli nie przez samego generała Gamelin, to co najmniej przez jego szefa sztabu i zaopatrzony w wielką okrągłą pieczęć franc. Naczelnego Dowództwa. Rozkaz ten upoważniał mnie do poruszania się po całej wschodniej Francji samochodem⁵⁷.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 7.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 35.

⁵⁷ *Ibidem*, ss. 7 - 8.

Kontynuację podjętego (praktycznie w 1921 r. a formalnie — wiosną 1926 r.) współdziałania wywiadów Polski i Francji, stanowiła praca polskich kryptologów pod kierownictwem G. Bertranda, o czym już wspomnieliśmy.

Nie popełnił błędu sprawozdawca Oddziału II ppłk L. Sadowski, kiedy w opracowanej przez siebie relacji stwierdził, że współpraca z wywiadem francuskim w okresie międzywojennym nosiła cechy stałości, i że ochłodzenie stosunków politycznych zahamowało tylko jej aktywność⁵⁸. Nie mylił się również, kiedy zauważył, że materiał przedkładany przez stronę polską był znacznie bogatszy, i to nie ze względu na niedostatek francuskich osiągnięć operacyjnych, ale z tej przyczyny, że Francuzi byli zawsze skąpi w wymianie informacji o wspólnym nieprzyjacielu⁵⁹. W tym stanie rzeczy wywiad polski otwierając pełnię własnych zasobów informacyjnych wobec takiego partnera, odstępował dobrowolnie od działania zasady wzajemności. Zasadę tę przywracały cyklicznie nie tyle dobre intencje strony francuskiej, ile określone sytuacje polityczne, zmuszające *Deuxième Bureau* i rządowego dysponenta tej służby do zacieśniania kontaktów wywiadowczych z polskim partnerem. Taki — ogólnie ujmując — wydaje się być mechanizm międzysztabowej polsko-francuskiej współpracy wywiadowczej. Cechowały go wprawdzie, pozytywne dla toku współpracy odstępstwa, te jednakże przebiegały w sferze realizacji umowy nie przez zwierzchnie czynniki polityczne i wywiadowcze, ale przez średni i niższy personel wykonawczy. W tym stanie rzeczy, można bez popełnienia większego błędu stwierdzać względną stałość współpracy, ale nie odpowiadają faktom twierdzenia o jej aktywności („żywości”) i operacyjnej wszechstronności.

Po marcu 1939 r. nawiązano ściślejszą współpracę w dziedzinie informacyjnej, dywersyjnej i radiowywiadowczej z wywiadem angielskim⁶⁰. Zanim jeszcze attaché wojskowy brytyjskiej ambasady w Warszawie, wspólnie z jej radcą, będącym oficjalnie kierownikiem Biura Paszportów, złożyli w czerwcu 1939 r. wizytę płk Smoleńskiemu, w celu zapoczątkowania wywiadowczej wymiany informacji na temat Niemiec hitlerowskich, istniały już elementy polsko-angielskiej wymiany doświadczeń w dziedzinie radiowywiadu.

Z dokumentów wynika, że inicjatywa współpracy zarówno w dziedzinie ewidencyjnej (informacyjnej), jak i radiowywiadowczej wyszła od Anglików. Podpułkownik gwardii Shelley, wspomniany radca ambasady

⁵⁸ L. Sadowski, *op. cit.*, s. 101.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 102.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 103.

angielskiej w Warszawie, w rzeczywistości eksponent *Secret Service* lub *Intelligence Service* (nie zaś *Military Intelligence*, jak wówczas przypuszczają wywiad polski), zaawizowany został Oddziałowi II Szt. Gł. WP w pierwszych dniach czerwca, niebawem po wizycie gen. Clayтона w Warszawie i po odbytych przezeń konferencjach z gen. Stachiewiczem⁶¹. Można więc mniemać, wnioskując zwłaszcza z ówczesnych angielskich postaw politycznych, że dopiero wizyta Clayтона i realia polityczne na kontynencie europejskim dały Anglikom impuls do podjęcia z Polską współpracy na odcinku wywiadu. Są to jednakże presumpcje, które miały się okazać błędne, np. wobec faktu równoczesnego wyjścia z propozycją współpracy przez ogniwa informacyjne wywiadów polskiego i angielskiego. Nie ma natomiast żadnych wątpliwości co do tego, że z inicjatywą ścisłej (bowiem luźna już istniała) współpracy w dziedzinie radiowywiadu wyszli sami Anglicy.

Mimo iż — podobnie jak Francuzi — otrzymywali oni dotąd biuletyny informacyjne, zawierające jedynie zasadnicze tezy z wiadomości uzyskiwanych przez Oddział II Szt. Gł. WP drogą radiowywiadu, to jednakże duża ilość i rzeczowość materiału informacyjnego napływającego tą drogą z terenu Rzeszy hitlerowskiej musiała nasuwać zasadne przypuszczenie, że Polacy posiadli w pełni tajemnicę hitlerowskiej maszyny szyfrowej *Enigma*⁶².

Według M. Rejewskiego, wywiad polski odpowiedział początkowo odmownie na angielskie sugestie dotyczące ściślejszych kontaktów, ale później — w obliczu konkretyzującej się agresji hitlerowskiej — przyjął propozycję Brytyjczyków. Tak oto wiosną 1939 r. doszło do spotkania stron, w nowym (od 1937 r.) ośrodku radiowywiadowczym Oddziału II, w lesie pyrskim. Anglicy, reprezentowani przez dwóch specjalistów, m. in. ko-

⁶¹ T. Szumowski, *Sprawozdanie...*, *op. cit.*, s. 11. Wobec permanentnej dezorientacji odnośnie do rodzajów i struktury wewnętrznej brytyjskich służb specjalnych, celowe wydaje się tutaj przytoczenie kilku szczegółów w tej kwestii. Wywiad angielski cechowała od lat silna centralizacja, co różniło go np. bardzo od wywiadu francuskiego, opartego na elementach decentralizacji i wielotorowości już od czasów cesarza Napoleona, który sam zresztą taki model struktury wywiadu francuskiego narzucił. W Anglii, od dawna, istnieje kilka central wywiadowczych, działających w dwóch zasadniczych pionach: wojskowym i cywilnym i różniących się między sobą kompetencjami i sferą działania. Z tzw. pionem cywilnym opartym na odpowiednio eksponowanych ministerstwach (spraw zagranicznych, handlu zagranicznego itd.), wiąże się służba o nazwie *Secret Service*, zaś z wojskami lądowymi, morskimi i powietrznymi związany jest pion *Military Intelligence*. Czynny wywiad wojskowy (M. I. 6), wspólny z kontrwywiadem (M. I. 5), zwane są *Intelligence Service*.

⁶² Por., M. Rejewski, *Wspomnienia o mej pracy w Biurze Szyfrów O. II w latach 1930 - 1945*. WIH, MiD I/2/44, s. 67.

mandora Knoxa, dość szybko pojęli istotę polskiego sukcesu, który polegał na znalezieniu wewnętrznych połączeń w bębenkach maszyny szyfrowej, a także szybko zorientowali się w technicznych zasadach rozwiązywalności wspomnianych uprzednio „bomb” i „placht”⁶³. Było to z ich strony możliwe, bowiem sami, aczkolwiek nie osiągnęli jeszcze pełnego sukcesu w rozwiązywalności szyfrów niemieckich, to uzyskałi wówczas znaczny postęp w dążeniu do tego celu. Byli w tej dziedzinie znacznie doskonalsi od wywiadu francuskiego.

Należy zauważyć, że wiosenna konfrontacja w lesie pyrskim i spowodowane nią wymiany doświadczeń, okazały się pomocne dla obydwu stron podczas współpracy, kontynuowanej w czasie wojny. Rolę koordynatora poczynił już na etapie „francuskim”, spełniał bowiem oficer łącznikowy (w randze majora wywiadu brytyjskiego) przy grupie G. Bertranda.

Zgoła odmiennie kształtował się przebieg i efekty wymiany informacji o potencjale i zamiarach III Rzeszy z wspomnianym płk Shelleyem. Ostatni szef Referatu „Zachód” tak relacjonuje przebieg swoich służbowych kontaktów z eksponentem wywiadu angielskiego w Warszawie.

„Pułkownik Smoleński wezwał ppłka Mayera, a ten z kolei zabrawszy Shelleya do siebie, wezwał mnie. Shelley wzrostu około 1.75 m, lat około 50, ryżawy blondyn z małym wąsikiem robił wrażenie bardzo spokojnego i opanowanego człowieka. Nie pamiętam, czy tego samego dnia czy któregoś z dni następnych zaprosiłem go na śniadanie (*lunch*). Nie byłem w stanie ustalić komu on właściwie polegał [...] Shelley zaczął mówić o współpracy obu naszych wywiadów odnośnie spraw niemieckich i wręczył mi jakąś kartkę, która zawierała parę informacji od dawna znanych nam z prośbą o weryfikację. W parę dni później zapoznał mnie w czasie *lunchu* przez niego wydanego ze swoim zastępcą majorem o nazwisku krótkim, jednosylabowym (coś jakby Rice — o ile pamiętam). Ustaliliśmy, że raz na tydzień ten 'Rice' będzie u nas odbierał sumaryczne zestawienie posiadanych informacji przygotowane przez Sam. Ref. 'N' i przez nas, tłumaczone na angielski przez kpt. Witta. Czasem Witt jeździł do ambasady brytyjskiej. Nie wykluczam, że wizyty odbywały się systemem wahadłowym. Informacje brytyjskie były nader skąpe i ogólnikowe, ogólnie biorąc o małej wartości. Z Shelleyem spotkałem się parokrotnie...⁶⁴

Powstaje pytanie, czym więc zajmowała się kilkusobowa placówka wywiadu angielskiego w Warszawie, zainstalowana tam przed 1939 r. Wydaje się pewne, że stanowiła ona przedmiotową kontynuację biura wywiadowczego pułkownika Leightonstone'a z lat dwudziestych. Znając metody postępowania angielskich służb specjalnych, a osobliwie *Intelligence* i *Secret Service*, nie wydaje się, aby poniechały one bezpośredniej wywia-

⁶³ *Ibidem*, l. c. Autor relacji podaje, że wywiad francuski podczas rozmów w lesie pyrskim reprezentowali: kpt. Bracquenier i mjr (później generał) G. Bertrand.

⁶⁴ T. S z u m o w s k i, *Sprawozdanie...*, *op. cit.*, s. 11.

dowczej kontroli ówczesnej Polski, prowadzonej z jej własnego terytorium.

Tezę naszą potwierdza fakt, że tam, gdzie w grę wchodziła rzeczywistość fachowość, a nie mało znaczące gesty i informacje, Anglię reprezentował komandor Knox, jak można przypuszczać kompetentny przedstawiciel wywiadu wojskowego (*Military Intelligence*). Mowa tutaj o spotkaniu delegatów z oficerami polskiego Biura Szyfrów w lesie pyrskim.

Tak więc w sferze wymiany informacji, wywiad francuski prezentował się w kontaktach z Polakami znacznie korzystniej od wywiadu angielskiego. Jakość współpracy z tym ostatnim, poza względami wynikającymi z politycznego stosunku Wielkiej Brytanii do ówczesnej Polski, była również wypadkową wartości potencjału osobowego i strukturalnego, jakie przeznaczyli Anglicy do kontaktów ze stroną polską, a także zbyt krótkiego czasu, w jakim usiłowano tę współpracę rozwinąć.

Teoretycznie największe możliwości współpracy posiadał wywiad polski na odcinku czechosłowackim. Jednakże i tutaj złożoność stosunków politycznych między obu krajami przeszkadzała w nawiązaniu właściwego, trwałego kontaktu. Nawet wówczas, kiedy po Monachium, a zwłaszcza po agresji hitlerowskiej na Polskę, powinien ustąpić całymi latami podtrzymywany brak wzajemnego zaufania i tendencje do rywalizacji, kiedy wobec wspólnego zagrożenia nieistotne powinny się okazać różnice w mentalności i koncepcjach geopolitycznych, brakowało platformy do politycznego, a w tym i wywiadowczego zbliżenia⁶⁵. Nie oznacza to wszakże, że w dwudziestoleciu międzywojennym nie było żadnych jego oznak. Tak np. w okresie 1929 - 1930 zorganizowano w Pradze placówkę wywiadowczą przy poselstwie polskim, która podejmowała zadania kontrwywiadowcze, a także była placówką łącznikową do wywiadu czeskiego „[...] z którym utrzymywano wówczas dość ścisły kontakt i wymieniano informacje niemieckie”⁶⁶. Jak wynika z enuncjacji kierownika Oddziału II Szt. Gł., komórka polska w Pradze nie prowadziła ówczesnie z terenu czeskiego wywiadu na Niemcy. Po kilku latach wymiany informacji, w 1935 r. placówkę tę musiano zlikwidować, jako że strona czeska — pod wpływem ówczesnej ewolucji politycznej swojego rządu — zerwała współpracę wywiadowczą z polskim Oddziałem II, nie zachowując jej nawet w odniesieniu do problemu niemieckiego. Ponownie placówkę w Pradze zainstalowano w lecie 1938 r.; w tym samym czasie utworzono podobne komórki w Bratysławie i Morawskiej Ostrawie⁶⁷.

⁶⁵ Por. B. Skaradziński, *op. cit.*, ss. 44 - 45.

⁶⁶ L. Sadowski, *op. cit.*, s. 63.

⁶⁷ *Ibidem*, l. c. Aspekty polsko-czechosłowackiej współpracy wywiadowczej,

Poza początkowym okresem podrzędności wobec wydziału kontrwywiadowczego, polskie agendy wywiadowcze w Czechosłowacji podlegały przez cały czas Referatowi „Wschód”, co mogło mieć uzasadnienie merytoryczne tylko na przełomie lat trzydziestych. Nie miało go w ogóle i było ewidentnym błędem taktycznym kierownictwa Oddziału II od momentu kryzysu sudeckiego. Nie znający problematyki niemieckiej oficerowie „Wschodu”, z góry skazani byli li tylko na jałową działalność.

Należy dodać, że w 1937 r. utworzono w Wydziale Studiów Oddziału II referat czechosłowacki. O możliwościach i przebiegu współpracy z wywiadem czeskim, jeszcze mocniej, niż w stosunku do wywiadu francuskiego i angielskiego decydowały wytyczne polskiego MSZ. Nie brakowało przykładów, że niweczyły one i te elementy współpracy, które wynikały z przesłanek racjonalnych, z uświadomionej potrzeby działania w interesie obydwu krajów.

„[...] tak Sztab Główny w osobie szefa Sztabu Głównego, jak i Oddz. II w osobie ówczesnego szefa Oddziału płk Pełczyńskiego stały na gruncie polityki Becka i w stosunku do Czechosłowacji w tej polityce czynnie współdziałały. Świadczy o tym odpowiadając tej linii politycznej nastawienie attachés wojskowych w Pradze (ppłk dypl. Kwieciński od roku 1933 - 1937, ppłk dypl. Noël od 1 kwietnia 1938 r. do aneksji) tak przez szefa Sztabu Głównego, jak też i szefa Oddziału II. Przykładowym dowodem jest instrukcja wydana przez obu wspomnianych dla płk Noëla na wiosnę 1938, brzmiąca jak następuje: „wstrzegać się prowadzenia jakiegokolwiek polityki lub nawet wypowiedania poglądów niezgodnych z tezami polityki MSZagr. Ze sztabem czeskim oraz kołami wojskowymi utrzymywać stosunki poprawne, ale chłodne. Obciążać Czechów winą doprowadzenia do złych stosunków z Polską, których poprawa może nastąpić jedynie przez pomyślne załatwienie spraw spornych, przede wszystkim sprawy mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim”⁶⁸.

Mimo takiego stanowiska polskich kół politycznych, Czesi usiłowali podjąć bliższą współpracę. Należy jednak zauważyć, że gesty zbliżenia strony czeskiej były tym wyraźniejsze, im bardziej pogarszało się jej położenie polityczne.

Już na początku 1938 r. polski attaché wojskowy w Bukareszcie ppłk Zakrzewski relacjonował szefowi Sztabu Głównego WP gen. Stachiewiczowi, że wojskowy przedstawiciel Czechosłowacji w stolicy Rumunii, płk Buda, wysunął sugestię podjęcia międzysztabowych rozmów politycznych i wojskowych, poza wpływami kół politycznych obydwu krajów⁶⁹. Puł-

a także strukturalne i kadrowe przesłanki jej kontynuowania, porusza również, Z. Witrowy w opracowaniu dotyczącym działalności Oddziału II Szt. Gł. w okresie międzywojennym (WIH, MiD I/3/17, ss. 37 - 41).

⁶⁸ L. Sadowski, *op. cit.*, s. 104.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 105; por. także: J. Orlicz, Z. Zwił, *Pięć miesięcy zamiast 20 lat*. „Polityka” nr 40 z 1 X 1960.

kownik Buda w rozmowie z polskim attaché oświadczył, że koła wojskowe Czechosłowacji nie mają zaufania do własnych polityków i opowiadają się za zbliżeniem polsko-czeskim. Buda oświadczył polskiemu rozmówcy, że jest to m. in. stanowisko szefa Sztabu Generalnego armii czechosłowackiej gen. Krejčíego, który przekazał mu całkowite pełnomocnictwa.

Ppłk Zakrzewski po zrelacjonowaniu przebiegu rozmowy w polskim Sztabie Głównym otrzymał od gen. Stachewicza surową naganę za podważenie zasad polityki polskiego MSZ; zagrożono mu nawet odwołaniem z placówki⁷⁰. W podobnym tonie utrzymana była rozmowa majora Malceńskiego, pomocnika attaché wojskowego w Moskwie z czeskim attaché wojskowym w stolicy ZSRR płk Dastichem. I tutaj zasadniczym akcentem było dążenie do zbliżenia stron, zgodnie z wyrażaną ówczesnie wolą społeczeństwa czechosłowackiego, poza bezpośrednią gestią rządzących kół politycznych. I w tym przypadku kierownicze koła Oddziału II napiętnowały zarówno rozmówcę, jak i treść rozmowy⁷¹. W ślad za słownymi deklaracjami wojskowych czechosłowackich, szły konkretne propozycje współpracy, dodajmy, bardzo korzystne dla obu stron. Po aneksji Sudeków i polskiej „akcji zaolziańskiej”, wyszły od Czechów sugestie współpracy gospodarczej optymalne dla II Rzeczypospolitej. Prawie w całości dotyczyły one sprzętu wojskowego, oferowanego na wielce korzystnych warunkach. Była to istotna dla Polski propozycja, stwarzająca możliwości istotnego, kompleksowego dobrożenia się w obliczu spodziewanej agresji.

Kiedy 25 października 1938 r. inż. Stefan Katelbach donosił ówczesnemu szefowi Oddziału II Szt. Gł., płk Tadeuszowi Pełczyńskiemu o chęci Czechów zbycia Polsce sprzętu po zdemobilizowanej armii czechosłowackiej, przedstawiając wykaz propozycji zauważał, że zarówno rodzaje sprzętu wojskowego, jak i ilości mogą być większe⁷².

O podobnych możliwościach donosił w tym samym okresie z Pragi attaché ppłk Noël. W tym samym duchu relacjonował jeden z rezydentów polskiego wywiadu z terenu Czechosłowacji⁷³. Tymczasem intensywność czeskich ofert była coraz silniejsza.

Jak podaje Piotr Stawecki:

„Przedstawiciele zakładów Škody zamierzali też przenieść swoje zakłady do Polski. Przy tym chcieli posłużyć się oni przedstawicielami kół gospodarczych Francji jako pośrednikami przy tej pertraktacji. Niestety, myśl tę odrzucił zastępca szefa

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² P. Stawecki, *Czeska broń dla Polski*, „Polityka” nr 46 z 13 XI 1965. Autor podaje wykaz sprzętu wojskowego proponowanego do sprzedaży Polsce.

⁷³ L. Sadowski, *op. cit.*, s. 110.

Sztabu Głównego a zarazem sekretarz Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, gen. bryg. Tadeusz Malinowski. W notatce z dnia 30 listopada 1938 r. pisał on na ten temat: „Powinniśmy się wstrzymać od oficjalnego zapoczątkowania rozmów w tej sprawie przez ambasady [...] Niech oni z tym do nas przyjdą”.

W miesiąc po wystąpieniu Katelbacha, inny „emisariusz” penetrujący Czechosłowację, kpt. w stanie spoczynku Jan Nanowski pisał 25 listopada, że dyrektor Škody, inż. Hromadko wysuwał nowe oferty. Polska mogła otrzymać dokumentację techniczną najnowocześniejszego sprzętu artyleryjskiego oraz czołgów. Wielkie czeskie zakłady przemysłowe, po zajęciu przez Polskę Zaolzia i części zagłębia karwińskiego cierpiały na brak surowców a zwłaszcza węgla. Chciały one, aby węgiel (45 tys. ton) przesyłany z Karwiny stanowił środek płatniczy.

Nanowski proponował zawarcie umowy kompensacyjnej na 100 mln zł. Niestety, zastępca II wiceministra spraw wojskowych, płk Mieczysław Maciejowski w piśmie do Szefa Administracji Armii nazwał propozycję Nanowskiego „fantazją”. Nie wykluczał on jednak współpracy ze Škodą na odcinku broni pancernej. Prawdopodobnie też jest, że polskie czynniki wojskowe usiłowały złożyć ofertę na zakup czołgów.

W połowie grudnia 1938 r. inna firma czechosłowacka a mianowicie Technoarma w Pradze oferowała polskiej firmie Sepewe natychmiastową dostawę moździerzy i armat produkcji czeskiej. Nadmieniano też, że mogły być dostarczone duże ilości tej broni i tutaj firma oferowała dogodne warunki finansowe. Sprzęt mógłby być opłacony częściowo koronami, częściowo zaś dostawą węgla”⁷⁴.

Jeśli do całości tego obrazu proponowanych udogodnień w zakupach dodamy, że Polska miała ówczasie zamrożonych w Czechosłowacji 18 milionów złotych, a także i to, że spłaty miały dotyczyć przyszłych terminów, obraz polskiego błędu w decyzji i motywach, staje się rażący.

Nie wykazywał również realizmu i orientacji w sprawie Oddział II Szt. Gł.⁷⁵ Realizmu — dlatego, że bez względu na przewidywane dalsze posunięcia Rzeszy hitlerowskiej, należało korzystać z korzystnej oferty zakupu. Tymczasem kompetentną do rozmów komisję z płk Wyrwińskim na czele, wysłano (m. in. przy współudziale Oddziału II Szt. Gł.) 10 marca 1939 r., a przybyły dzień później do Pragi delegat Referatu „Wschód” (bowiem ciągle, niestety, w tej sferze działania polskiego wywiadu znajdowała się Czechosłowacja) zdecydował, mimo konkretnych ostrzeżeń,

⁷⁴ P. Stawewski, *Czeska broń dla Polski*, op. cit.

⁷⁵ Oddział II Szt. Gł. z urzędu zajmował się problemami wyposażania armii polskiej w sprzęt wojskowy, zwłaszcza zaś tymi aspektami, które dotyczyły sondaży na rynkach zagranicznych, politycznych następstw zakupu — sprzedaży, organizowania transakcji poprzez krypto-pośredników, itd. O skali zainteresowania tej instytucji kwestiami zakupu broni a także o podstawach wobec rozwiązywania podejmowanych kwestii, dobre świadectwo daje przebieg rozmowy polskiego wiceministra Spraw Zagranicznych hr. Jana Szembeka z płk Tadeuszem Pelczyńskim ówczesnym szefem Oddziału II Szt. Gł. Zob. *Diariusz i teki Jana Szembeka 1935 - 1945 (źródła do najnowszej historii Polski)*, tom II, 1936, Londyn 1965, s. 135, Rozmowa z płk Pelczyńskim, dnia 20 marca 1936.

odłożenie kwestii do maja 1939 r.⁷⁶. Cztery dni później Niemcy zajęli Pragę.

Trudno przesądzać, czy dokonano by zakupu oferowanej broni, gdyby fakt ten znany był polskiemu wywiadowi wcześniej. O ile bowiem o aktywności niemieckiej i wzroście wpływów w Czechach polski wywiad poinformowany był we właściwym czasie, to o konkretyzacji planów pełnej aneksji Czech dowiedział się na kilka dni przed wkroczeniem *Wehrmachtu* do Pragi.

W tym stanie rzeczy w pełni słuszna staje się uwaga, że w sprawie broni czechosłowackiej Oddział II, podobnie jak polskie koła rządowe, poniósł podwójną porażkę: polityczną i taktyczno-operacyjną. Upatrując przyczyn takiego stanu rzeczy, poza elementami politycznymi, trudno nie wskazać na błędną od podstaw koncepcję strukturalno-taktyczną, powierzenia odcinka czechosłowackiego Referatowi „Wschód”.

Jednakże w tym układzie strukturalnym można się dopatrzeć usiłowań, zmierzających do stopniowej poprawy sytuacji. Symptomem tego było podporządkowanie części powinności związanych z terytorium czechosłowackim Referatowi „Zachód” w Centrali Oddziału II Szt. Gł. Od końca kwietnia 1939 r., kpt. (później major) Bogusław Gorgolewski podjął żywe kontakty z oficerami czeskimi w kwestii utworzenia w Polsce Legionu Czechosłowackiego⁷⁷. W tym celu współpracował na bieżąco z SRI - V w Krakowie i E. IV w Katowicach, kontaktował się bezpośrednio z gen. Prchalą i innymi wysokimi oficerami czeskimi⁷⁸. Tak więc odcinek czechosłowacki chociaż w części trafił do referatu „Zachód”, co zaczęło przynosić zauważalne efekty. W ramach podjętej współpracy, w pierwszych dniach lipca kpt. Gorgolewski przejął w regionie granicznym grupę uchodźców, 15 wysokich oficerów czeskich, późniejszych pracowników czechosłowackiego Ministerstwa Obrony w Londynie. Wśród nich byli m. in. generałowie Ingr i Viest oraz płk. Szt. Gen. Skleniowski⁷⁹.

Zasadniczym motywem nawiązanej współpracy były propozycje przedstawione stronie polskiej w drugiej połowie marca 1939 r., przez mjr Bartika, szefa kontrwywiadu armii czechosłowackiej, który przybył do Warszawy z Londynu, dokąd właśnie ewakuowały się (dosłownie w ostatniej chwili) czechosłowackie służby specjalne. Major Szt. Gen. Bartik,

⁷⁶ Por. L. Sadowski, *op. cit.*, s. 111.

⁷⁷ Legion czechosłowacki w Polsce powstał na mocy dekretu Prezydenta RP z dnia 1 września 1939 r. Treść dekretu ogłosiła „Gazeta Polska”, nr 247 z 4 IX 1939 r., s. 1, wraz z odezwą Naczelnego Wodza do żołnierzy czeskich i słowackich. Por. H. Batowski, *Agonia pokoju i początek wojny, (sierpień-wrzesień 1939)*. Poznań 1969, s. 447.

⁷⁸ T. Szumowski, *Sprawozdanie ...*, ss. 2-3.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 5.

działając z polecenia płk Emanuela Moraveca, szefa wywiadu czechosłowackiego, którego pismo odręczne przywiózł do Warszawy, i z politycznego pełnomocnictwa E. Benesa, przedstawił Oddziałowi II Szt. Gł. WP szereg propozycji. Dotyczyły one m. in.:

— nawiązania współpracy wywiadowczej na terenie Niemiec i oddania do dyspozycji polskiego wywiadu dobrze tam działającej czechosłowackiej sieci agenturalnej;

— podjęcia przez Oddział II Szt. Gł. WP współpracy z antyniemieckim ruchem oporu, powstającym na zajętych terenach czeskich;

— zgody władz polskich, a w tym i Oddziału II Szt. Gł. na organizację Legionu Czechosłowackiego na terenie Polski⁸⁰.

Z przedstawionych propozycji poczęto niebawem — jak już wspomniano — realizować trzecią. W wywiadowczą sferę aktywów czechosłowackich w III Rzeszy wkroczył zaś wywiad angielski, który znacznie krócej zwlekał z decyzją, dotyczącą w istocie bezcennej darowizny. Z drugiej strony trudno przypuszczać, aby Anglicy wypuścili z rąk takie zdobycze, nawet w przypadku, gdyby Polacy decydowali się szybciej. Dysponowali w tej grze dodatkowym atutem przymusowej dla innych sytuacji związanej ze zgodą na pobyt w Anglii. Wobec tego, że już co najmniej od maja-czerwca 1939 r. wywiad angielski dysponował informacjami od agencji czeskiej działającej na terenie Niemiec hitlerowskich, wśród której nie brak było np. prominenta administracji hitlerowskiej z Drezna, a także wysokiego oficera *Wehrmachtu*, w szczególnym świetle ukazuje się angielska ekspozytura wywiadowcza w Warszawie i osobiście postawa płk Shelleya, o którym uprzednio wspominaliśmy.

Tadeusz Szumowski, który z racji ówczesnie sprawowanej funkcji uczestniczył wspólnie z ppłk S. Mayerem i ppłk W. Heinrichem w naradach z mjr Bartikiem (ponownie brak przedstawiciela „Wschodu”) zauważał, że kontakt z centralą wywiadu czechosłowackiego w Londynie, a także z jego ekspozyturą w Warszawie (ppłk Kumpost i mjr Fritscher) był bardzo wydajny⁸¹. Słuszność tej uwagi potwierdza chociażby sprawa dekonspiracji szyfru polskiego MSZ, która w całości została przekazana przez emisariusza czechosłowackiego z Londynu podczas konferencji w Warszawie.

„Od roku 1937 zaczęły mnożyć się oznaki, że „szyfr-45” jest niepewny, lub nawet dostał się w ręce niemieckiego wywiadu. Wynikła bowiem afera urzędniczej kontaktowej w Wiedniu, mającej dostęp do części materiałów szyfrowych i która, jak ustalono, była w kontakcie z wywiadem niemieckim. Aferę zatuszowano. W ro-

⁸⁰ *Ibidem* l. c.; por. też: Z. Witrowy, *Z działalności polskiego wywiadu w przeddzień drugiej wojny światowej*. „Perspektywy” nr 10/1970, s. 26.

⁸¹ T. Szumowski, *Sprawozdanie* ... s. 5.

ku 1938 ujawniona została w ambasadzie berlińskiej poważna afera trzech wyższych urzędników tj. radcy handlowego G., sekretarza ambasady S. i konsula generalnego K., których władze niemieckie przychwyciły rzekomo na przewożeniu czy przekazywaniu do Szwajcarii dewiz stanowiących własność ludności niearyjskiej. Było to ciężkie przestępstwo, w myśl kodeksu hitlerowskiego zagrożone karą śmierci. Ustalono, że sekretarz ambasady S., któremu podlegały szyfry, był szantażowany przez Niemców. Wszyscy trzej zostali odwołani do Warszawy, a S. został podobno osadzony w areszcie śledczym. Jednak do rozprawy sądowej, która wyświetliłaby może istotny stan rzeczy, nie doszło, ponieważ S. jakoby przez Bobkowskiego należał do „rodziny zamkowej”.

[...] Po zajęciu Pragi (15 marzec 1939) przyjechał do Warszawy z Londynu szef czechosłowackiego kontrwywiadu mjr szt. gen. Bartik, który z polecenia prezydenta Benesza i szefa czechosłowackiego Oddziału II płk Moraveca zakomunikował nam, że polski szyfr dyplomatyczny jest w rękach niemieckich i że istnieją na to niezbite dowody. [...] Szef Oddziału II płk Smoleński po gruntownej analizie uznał informację za bardzo prawdopodobną i raczej pewną i w tym duchu wysłał do ministra Becka pismo skierowane do jego rąk własnych za liczbą Sam. Ref. „Z”. Beck przyjął wiadomość ze sceptycyzmem nie mając zaufania do czeskich informacji. Niemniej opinia płk Smoleńskiego była opinią autorytatywną i stanowiła sygnał bardzo groźny [...] z początkiem czerwca 1939 Oddział II otrzymał sygnał pochodzący od konsula generalnego w Lipsku, Chiczewskiego, który posiadał pewne kontakty w kołach byłego nadburmistrza Lipska Goerdelera, wroga Hitlera, później związanego z wywiadem amerykańskim. Wiadomość ta również potwierdzała dekonspirację naszego szyfru dyplomatycznego. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że zarówno Francuzi, jak i Anglicy wiedzieli o tym, że szyfr polskiego MSZ jest spalony. Jednak nie poinformowali nas o tym, działając prawdopodobnie według pewnych zasad, które mówią, że w tak delikatnej, nieprzyjemnej materii nie informuje się nawet sprzymierzeńca.

Niemniej alianci zachodni wymogli drogą cichej interwencji ambasadorów, że korespondencja MSZ na linii Berlin—Warszawa i odwrotnie nie była przekazywana depeSZami szyfrowymi, ale przez kurierów”⁸².

W tym czasie, kiedy Referat „Zachód” utrzymywał kontakty z wywiadem czechosłowackim, interesy polskie na terenie Słowacji miał zabezpieczać Referat „Wschód”. W oficjalnym rozliczeniu stan rozpoznania koncentrujących się oddziałów wynosił około 50% całości i był najniższym wskaźnikiem polskiego rozpoznania sił i zamiarów niemieckich na całym obszarze koncentracji do ataku na Polskę. Byłby zapewne jeszcze niższy, gdyby na obszarze tym nie działała podległa Referatowi „Zachód” placówka „Jur” z Budapesztu⁸³. Kierujący nią kpt. Roman Królikowski ps. „Bieleński”, meldował w połowie stycznia Centrali, że na podległym sobie terenie posiada 3 agentów stałych (nr ew. 2085, 2468, 2499) i 4 próbnych oraz, że agent 2085, to werbownik i obserwator w Koszycach, nr

⁸² Tenże, *Afront (wspomnienia wojenne)* [9]. „Argumenty”, nr 12 z 22 III 1970.

⁸³ CA MSW, O. II, Śzt. Gł., „ZA-36 A”, Raport organizacyjny nr 12, z dnia 14 I 1939 r., stan agentów plac. „Jur” z dnia 1 XII 1938 r.

2468, to lotny obserwator w Niemczech i na Węgrzech, zaś spośród 4 informatorów „próbnych” jeden usytuowany jest w Koszycach, a 2 w Wiedniu⁸⁴. Pozostali działali na Węgrzech, a efektem ich pracy było m. in. dobre rozeznanie struktury i akcji Gestapo w tym kraju, co miało się stronie polskiej przydać w niedalekiej przyszłości. Powstaje zatem pytanie, jakie możliwości rozpoznania posiadał ówczesnie formalnie kompetentny Referat „Wschód”? Nie ma niestety możliwości odpowiedzi na to pytanie w oparciu o dostępne źródła. Można jednakże pokusić się o odpowiedź opartą na analizie pracy tej komórki jako całości, i chyba bez większej pomyłki stwierdzić, że sama placówka „Jur” posiadała siedmiokrotnie większe możliwości niż agenda podległa kpt. J. Niezbrzyckiemu.

Nie można też nie podkreślić faktu, że w sytuacji, kiedy usiłowano ratować resztę polskich pozycji, ster działania systematycznie przechodził w ręce kompetentnych oficerów z Referatu „Zachód” Oddziału II Szt. Gł., zaś Szef tego Oddziału, płk Smoleński, odważył się wystosować do min. Becka pismo, które mocno obciążało polskie MSZ.

Wynika stąd, że w obliczu narastającej agresji zaczęto w Oddziale II Szt. Gł. sterować prawidłowo.

Przebieg kontaktów z wywiadem czechosłowackim może nasuwać jeden zasadniczy wniosek: nie bacząc na trwające od początku 1938 r. dysonanse, należało natychmiast podjąć inicjatywy czeskie przedstawione w Bukareszcie i w Moskwie, sfinalizować zakupy broni, a także nie pozwolić — mimo wszystko — ubiec się wywiadowi angielskiemu w przejęciu aktywów wywiadu czeskiego. Popełnione błędy w równej mierze obciążają konto polskiego MSZ, jak i polski Sztab Główny, a w samym Oddziale II te osoby, które wierzyły w nieomyślność posunięć Ministerstwa z Wierzbowej.

Aby obraz antyhitlerowskiej współpracy wywiadowczej był możliwie pełen, nie można pominąć faktu nawiązania współpracy z wywiadem duńskim. Rotmistrz Gilewicz, były kierownik (w randze porucznika) placówki wywiadowczej „Bombaj” w Szczecinie, przeniesionej potem w głąb Rzeszy, nawiązał osobiście kontakt z szefem wywiadu duńskiego, który niebawem przybył do Warszawy i zawarł z Oddziałem II Szt. Gł. WP „obiecującą umowę o współpracy obu wywiadów”⁸⁵.

⁸⁴ *Ibidem*, l. c.

⁸⁵ T. Szumowski, *Sprawozdanie...*, *op. cit.*, s. 6. Oficer duńskiego wywiadu (w randze kapitana), po zajęciu Danii przez Niemców, został przez nich aresztowany i stracony. Szef Referatu „Zachód” powołuje się tutaj na informację otrzymaną od rtm. Gilewicza.

Niezależnie od przedstawionych uprzednio konkluzji szczegółowych można na zakończenie stwierdzić, że rozwijana przez Oddział II Szt. Gł. akcja współpracy z innymi wywiadami, nie była proporcjonalna (w przebiegu i efektach) do wartości informacyjnych i operacyjnych, reprezentowanych przez polską wojskową służbę specjalną. Zaciążyło na tym wiele czynników, spośród których wymienić należy:

1) **polityczny**: bezwolne (z przekonaniem lub wbrew wewnętrznemu przekonaniu) podporządkowanie się dysponentów polskiej służby wywiadowczej dyrektywom politycznym kół rządowych, głównie Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jego szefa;

2) **strukturalno-taktyczny**: polegający na niewłaściwym (np. w odniesieniu do Czechosłowacji) usytuowaniu terenu zainteresowań w strukturze Centrali oraz skierowaniu uwagi na kooperację wywiadowczą z tradycyjnie liczącymi się wywiadami, co nie oznaczało wcale ich dużych możliwości operacyjnych w ówczesnych Niemczech (dowodem tego jest chociażby angielski stan wiedzy o III Rzeszy). W wyniku tego nie rozszerzono kręgu współpracy na wywiady innych krajów, co mogło, jak np. w przypadku Danii, przynieść pozytywne efekty;

3) **psychologiczny**: polegający na uleganiu w tej wielce specyficznej służbie, gdzie elementy wyrafinowanej taktyki powinny obowiązywać Oddział II Szt. Gł. również wobec sojuszników, psychozie sarmackiej serdeczności, o płytkiej w swej istocie chęci zaimponowania kontrahentowi, co w efekcie powodowało usztywnienie się jego postaw i przejście do żądania „wszystkiego za nic”. Przebieg kontaktów z *Deuxième Bureau* jest tego oczywistym dowodem. W tym stanie rzeczy dobrze się stało, że kontakt z wywiadem angielskim nastąpił tak późno. Odsunęło to od strony polskiej kompleks posiadania wywiadowczej faktury bez angielskiej zapłaty.